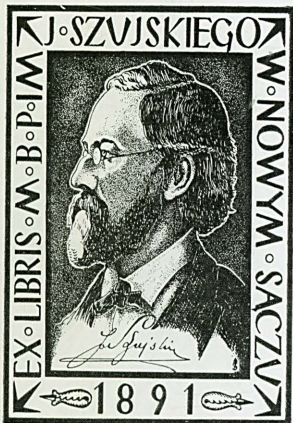


9/692 - 2590 - *Warta usigilui*
D



Sąddecka Biblioteka Publiczna



5000009587

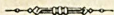
Zbiory Zabytkowe

Długosz o Elżbiecie, trzeciej żonie Jagiełły.

Napisał

ANTONI PROCHASKA.

180



L w ó w

Nakładem Redakcji „Tygodnia“

1876.

93/95 642.590

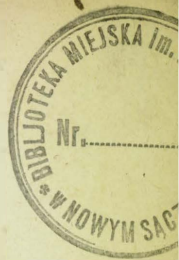
Wielmożnemu Panu
Dowi Józefowi Szujstkiemu
profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego
generalnemu sekretarowi Akademii Umiejętności
autor.

Z drukarni A. J. O. Rogosza.



94(438)

ABC. 7 14



WSPÓŁKOLEGOM

seminarjum historycznego

z roku 1875

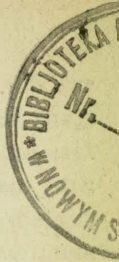
pod kierownictwem Pana Profesora

Dra Xawerego Liskego

poświęca

autor.





Przed dwoma laty wyszła we Lwowie powiastka historyczna, jeśli tak nazwać można monografię wydaną pod napisem: Elżbieta, trzecia żona Jagiełły. Autor jej podniósłszy hipotezę Dra. Caro co do bohaterki swej powieści Elżbiety, wystąpił przeciwko Długoszowi z całą siłą pożyczanych u Cara wywodów, i w pięknym opowiadaniu przedstawił nam Elżbietę jako nieszczęśliwą ofiarę kancelarji królewskiej. Udatny sposób opowiadania, piękna forma powieściowa — wszystko to mogło łatwo wpłynąć na każdego nieuprzedzonego, i zdawało się, że nasz historyk Długosz, jako zwolennik kancelarji królewskiej, umyślnie spaczył obraz królowej, że tendencyjnie przedstawił ją w niekorzystnem dla niej a fałszywem świetle.

Piacując nad epoką pierwszych Jagiellonów, poczęłem się zastanawiać, czy też sąd taki o Długoszu jest prawdziwym. Im więcej wczytywałem się w relacje Długosza, tem bardziej dopatrywałem się w nich tendencyjności. Lecz ta tendencyjność, nie zdawała mi się tak płaską i nie wystającą nad poziom, abym sądził, iż owocem tejże jest pomiędzy innemi, także spaczony u Długo-

sza obraz królowej Elżbiety. Zacząłem tedy zastanawiać się nad tem, czy Dr. Caro i idący za nim autor przytoczonej powyżej monografji, prawdę napisali, lub czy może w błąd popadli, a miałem w pracy mojej niejaki ułatwienie. Była niem publikacja znanego w historjografji naszej Dra. Henryka Zeissberga, p. t. „Analekten zur Geschichte des XV Jahrhunderts“ umieszczona w czasopiśmie: *Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien*. 1870 r. Str. 341 — 376. Za wskazówkami Zeissberga idąc, przekonałem się, że podejrzewanie przez Dra. Cara o tendencyjność Długosza co do Elżbiety, nie ma należytej podstawy; co więcej, że nawet przedstawienie Dra. Cara, jak nie mniej tych, którzy za nim poszli, jest z gruntu fałszywe. Doszedłszy do takiego wniosku napisałem recenzję o powyżej wymienionej monografji i umieściłem ją w „*Tygodniu*“. Rok II Nr. 6. Przypuścić można, iż jako piszący z wręcz przeciwnego stanowiska, aniżeli to, z jakiego Caro zapatruje się na Elżbietę, nie kierowałem się w mej recenzji żadnemi względami, nie oszczędzałem tedy autora monografji, idącego ślepo za Carem, skutkiem czego sąd mój o tej pracy wypadł najniepomyślniej dla jej autora. Aby atoli szerzeniu się nieprawdy zapobiedz, umyśliłem przeciwko źródłu jej się zwrócić, a więc przeciwko przedstawieniu Dra. Caro. Zapowiedziawszy tedy w mojej recenzji, że o złem i fałszywym przedstawieniu wrocławskiego profesora na innem miejscu pomówię, uiszczam się z danego słowa w niniejszej rozprawie.

Dziwny to zaiste i zupełnie niezbadany stosunek króla naszego Jagiełły do jego żon, których miał jak wiadomo cztery po kolei. Tylko o pierwszej jego żonie Jadwidze, powiedzieć możemy, że obraz jej jasno stoi nam przed oczyma, że stosunki jakie wiązały królewską parę, są nam wiadome — a zawdzięczamy to Szajnosze, który misternie i wiernie przedstawił nam dzieje tej królewskiej pary, w znakomitem swoim dziele: „Jadwiga i Jagiełło.“ O innych żonach Jagiełły nie możemy nawet twierdzić, byśmy znali ich dzieje. A nawet w charakterze króla, w stosunkach jego do kobiet, jakieśmy dopiero co nadmienili, jest coś zagadkowego i nie zbadanego. Długosz kreśląc w swojej „Historji“ bardzo drobiazgowo życie, obyczaje i ułomności króla, powiada,¹⁾ że namiętny Litwin, podobnie jak Witold „żony i niewiasty szlacheckie przychodzące z darami choćby najmniejszymi, nigdy nie odprawiał bez pociechy i szczodrych podarków w suknie i szkarłacie.“ Mówi on dalej, że król nasz „do miłostek nietylko dozwolonych ale i zakazanych, był bardzo pochopny.“ Ale po stracie żon swych okazywał podobnie jak Witold „żal głęboki lecz krótki.“²⁾ gdy zaraz po śmierci jednej szukał jednocześnie w różnych stronach drugiej dla siebie małżonki. I znowu powiada Długosz, wyliczając pod 1434 r. jego cztery żony,

1) XI. 656.

2) Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło; charakterystyka Witolda w tomie IV. str. 6.

„że z żadną jednak nie żył król w szczerej i prawdziwej miłości chrześcijańskiej“ To wypowiedzenie naszego historyka, stwierdza okoliczność, że jak historia poucza, każda z żon jego już to za życia, już po śmierci, była przedmiotem oszczerstw i rozmaitych obmów ze strony chciwej plotek gawiedzi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie znała namiętna dusza Litwina prawdziwej i statecznej miłości w pożyciu małżeńskim, a stąd to tłumaczyć możemy ową podejrzliwość króla, owe historie o Jadwidze a Gniewoszu z Dalewic, o Annie a o Jakóbie z Kobylina i Mikołaju Chrzastowskim; o Zofji czwartej żonie króla a o Janie Straszu z Kościelnik. Wiadomo przecie, że gdy arcybiskup Gnieźnieński odwoływał uroczyscie posądzenia na królową Annę Cylejkę, tem właśnie odwołaniem, nie uchronił się sam od podobnych zarzutów. A królowa Zofia, po której pozostał wcale ciekawy list, mogący świadczyć o obyczajności ówczesnej,¹⁾ musiała po wydaniu na świat trzeciego syna Kazimierza, oczyścić się przysięgą, od zarzuconego jej występku cudzołóstwa.²⁾ Znaną wreszcie jest rzeczą, co z powodu takich podejrzowań i zarzutów, bajała zagranicą, co pisał o królowej Zofji sławny podówczas Eneaszy Sylwiusz, późniejszy papież Pius II.

Naszą królową Elżbietę, z Pileckich Granowską, nie posądzano w podobny a oszczerczy

¹⁾ Porównaj Liber Cancellariae. T. I. N. XXXIII.

²⁾ Dł. XI. 499.

sposób. Przedstawiono ją atoli w niemniej niesympatycznym świetle jak i poprzednie królowe; nie tykając atoli jej wierności w małżeńskim pożyciu.

Długosz, którego można uważać za współczesnego królowej, powiedział o niej, że miała zbyt awanturniczą przeszłość, w krótkim bowiem czasie trzech mężów miała, z których dwaj pierwsi z bronią w ręku nawzajem ją sobie wydierali. Mówi on dalej, że miała wiele dzieci, skąd zarody późniejszej jej słabości i śmierci na suchoty; że wreszcie była już starą gdy król pojmował ją za małżonkę, że w końcu jej stanowisko (jako szlachcianka była poddanką króla) winno jej było zamknąć drogę do tronu, który osobą swą wcale nie zaszczyliła. Że atoli król ją powołał do tronu, a ona na to zezwoliła, gani nasz Długosz zarówno króla jak i królowę.

Skądinąd wiemy, że Elżbieta była przychylną Krzyżakom. Przeto jak wnioskuje Dr. Caro, niekoniecznie godziła się z tymi w Polsce, którzy ustawicznie nad wojną z krzyżackim zakonem pracowali. Caro przypuszcza, że to kancelarja królewska pracowała najbardziej nad wojną z Zakonem, a z tego przypuszczenia przychodzi do następującego wniosku: Kancelarja Jagiełły jest wrogą Krzyżakom, Elżbieta zaś ich przyjaciółką; ztąd Elżbieta jest nieprzyjaciółką kancelarji a kancelarja wrogiem Elżbiety. Że atoli Długosz jest zwolennikiem kancelarji, (!) przypuszcza tedy Caro, że pisał po jej niejako stronie, a zatem na niekorzyść królowej Elżbiety.

Z takich wniosków przychodzi Dr. Caro do konsekwencji, że obraz Elżbiety jest u Długosza tendencyjny, fałszywy, — bo nakreślony w duchu kancelarji polskiej, która była wrogiem Elżbiety.

Nie wchodzimy na razie w to, czy przypuszczenia Dra Cara, z których dopiero do wniosków dochodzi, są prawdziwe. Na zbicie takich nie mielibyśmy nawet tu miejsca; droga zresztą taka, celem udowodnienia że one są fałszywe, a zatem że i wnioski z nich pochodzące, nie mają należytej podstawy, byłaby za długą. Ograniczamy się tylko do wniosków profesora Cara i zastanawiamy się, czy są one uzasadnione i trafne, czy też przeciwnie.

Dr. Caro wywnioskowawszy na drodze, którąśmy ogólnikowo określić się starali, że obraz Elżbiety jest u Długosza tendencyjny i fałszywy, nakreśla inny i znajduje do tego dość rysów, we współczesnych źródłach. Opis Elżbiety u Cara stoi w zupełnej sprzeczności do opisu Długoszewego. A zatem według Cara Elżbieta nie miała trzech mężów przed Jagiełłą, nie dzieliła przeto wraz z nimi awanturniczych losów; Elżbieta według wrocławskiego profesora, była w dalszej konsekwencji młodą i ładną, gdy wpłynęła na miłość króla; dbała o oświatę — a bardziej o Niemców, o Krzyżaków, a z tej przyczyny znalazła wrogów którzy jej życie zatrawali. Nieszczęśliwa królowa, niezasłużenie cierpiała przez całe życie!

Takie jest zdanie profesora Cara. Chodzi więc nam głównie o to, czy wrocławski profesor

czy współczesny prawie historyk Długosz mają słuszość, a w ciągu dalszym, jak powinien wyglądać obraz królowej Elżbiety w dziejach naszych, i jak tłumaczyć mamy stanowisko Długosza gdy kreślił obraz Elżbiety.

Zapytajmy nasamprzód, co spowodowało króla Jagiełłę do ożenienia się z Elżbietą Granowską i czy domyślanie się Cara i idących za nim, iż oczarowała króla swą miłością, ma słuszną podstawę.

Jak wiemy 1416 roku, 21 marca, umiera Anna Cylejka, druga żona Jagiełły, wnuczka Kazimierza Wielkiego. Król opłakał jej zgon, kazał odprawiać nabożeństwa żałobne po całym królestwie, przywdział żałobę i kazał ją również nosić wszystkim dworzanom.¹⁾ Krótco atoli bolał król po stracie swej małżonki a przebywając jak zwykle zimę na Litwie, począł się starać o rękę córki Wasyla, księcia Moskwy. Mistrz Inflancki doniósł tę ważną dla Krzyżaków wieść Wielkiemu mistrzowi, a współczesny kronikarz krzyżacki Jan z Posilge,²⁾ posądza nawet z tego powodu króla, o łączenie się z Rusią i z Tatarami dla wzmocnienia swojej potęgi.³⁾ Plan ten Jagiełły nie przyszedł atoli do skutku i kto wie czy nie jest trafny domysł Cara, iż powody religijne były przyczyną, że starania się króla o rękę córki Wasyla Dmytro-

1) Dł XI. 371.

2) Wydanie Voigta 323. Uwaga 1.

3) Voigt. Gesch. Preuss. VII. 303.

wicza spełzły na niczem. Nie zraził się tem Jagiełło, i owszem domyślać się godzi, że postanowił koniecznie ożenić się gdyż wkrótce już wysłał Piotra Miedzwieckiego w swaty do wdowy po księciu Brabanckim Antonim. Była to wnuczka Karola IV, a córka Jana, księcia Gorlickiego. Ta odpowiedziała, „że nie chce iść za mąż a ma wstręt do powtórnych ślubów.“¹⁾ Snać chowała Elżbieta serce swe dla kogo innego, gdyż już 1417 r. widzimy ją małżonką Jana Bawarskiego²⁾. Tak więc i drugi plan Jagiełły spełzł na niczem. Z tych atoli danych, wnosić możemy, że sześćdziesięcioletni Litwin pałał gorącą chęcią ożenienia się, skoro dowiadywał się po wszystkich stronach o możliwych partjach, a nawet czynił ku temu stosowne kroki. Odmowy lub spełznięcie zamiarów mogły tylko utrwalić króla w przedsięwzięciu. Długosz odkrywa nam przyczynę tych przedsięwzięć Jagiełły, gdy mówi o nim: ³⁾ „gestiebat enim ipse, magnopere flagrabat, neque tacitus rem ipsam contegebat.... providere et efficere quoquomodo satagens, ut successio Regni Poloniae, in natione Lithuanica, et in familia et in domo sua Gediminia continuaretur.“

Dotychczas nie miał Jagiełło syna, a chciał dom swój „Gedymina“ na tronie Polski ustalić. Tak tłumaczy nam Długosz ową zapobiegliwość i skrzętność króla w szukaniu małżonki. Teraz

¹⁾ Dł. XI. 374.

²⁾ Caro. Gesch. Polens. III. 476. Uw. 1.

³⁾ Dł. XI. 602.

spieszyło mu się bardziej, bo był już sześćdziesięcioletnim mężem.

Łatwo nam osądzić, że król w trzech ostatnich miesiącach roku 1416 szukając w dwóch stronach małżonki, nie mógł przybywszy na dniu 13 stycznia 1417 r. do Lubomli, zakochać się naraz w Elżbiecie Granowskiej. Pominąwszy wiek króla i Elżbiety i inne niekoniecznie obudzające miłość okoliczności, już sama psychologiczna niemożebność tak nagłego zwrotu u króla, kazałaby nam w postanowieniu Jagiełły ożenienia się z Granowską, wszystkiego innego się domyślać, tylko nie młodzieńczych uniesień, nie ckliwej miłości.

Nim się zastanowimy nad przyczynami, które mogły skłonić króla do uczynienia tego kroku, rzucimy w pierw okiem na dawniejsze losy Elżbiety. I tu spotkamy się z silnem wystąpieniem Cara przeciwko opisowi Długoszowemu co do awanturnicznych losów królowej, itd. będziemy więc badać czy nie znajdziemy potwierdzenia opisu Długoszowego we współczesnych źródłach.

Elżbieta jest jedyną córką Ottona z Pilczy, wojewody Sandomierskiego. Ponieważ Otto nie miał męskich potomków, była więc jedyną spadkobierczynią majątku wojewody, skąd słuszna u Szajnochy nazwa „bogata Toporczanka.“ Jakos w pierwszej połowie roku 1382 umarł jej ojciec, stary wojewoda¹⁾, a jej matkę Jadwigę, która była chrzestną Jagiełły, widzimy bardzo

¹⁾ Szajnocha. II. 374 w przypisku do 143 str.

często występującą w procesach w grodzie krakowskim.¹⁾)

O losach naszej więc Elżbiety Pileckiej powiada Długosz, że przed swem zamążpójściem za króla, była już żoną trzech mężów. Pierwszego zwie on: Joannes Moravus de Myedzwyedz, drugiego: Viszlo Czambor Slesita — a trzeci był jak wiadomo Wincenty Granowski kasztelan Nakielski²⁾). Na innem miejscu znowu³⁾), opowiada Długosz historję o dwu pierwszych jej mężach. Mówi zatem, że Elżbieta po śmierci Ottona, wojewody sandomierskiego, jedyna dziewczka wielkiego majątku, została z powodu ogromnego jej posagu wykradzioną przez Wisłę Morawczyka.⁴⁾) Gdy o tym czynie dowiedział się Janczyk de Hiczni, Baro Moravus de domo „Odrawąż,“ zapragnął bogatego jej posagu i jako mocniejszy odebrał ją Wisłowi, pojawiaszy ją za żonę. Lecz Wisło bawiący w Krakowie nie mogąc siłą nic uczynić, niepokoił Jencyka Hiczyńskiego listami, za gwałtowne wydarcie sobie Elżbiety Pileckiej. Nazywał on też Elżbietę prawą swą małżonką, Jencyka zaś cudzołożcą. Mimo napomnień, nie przestaje Wisło znieważać Jencyka. Przybył tedy pierwszy do Krakowa, a to tajnie — i gdy Wisło wychodził z łaźni

¹⁾ Widzimy ją już 1389 in crastino sti Stanisłai w procesie z Tomaszem de Werzingi. Obacz Helcel. Starodawne prawa polsk. pomniki. I. zapiska 271.

²⁾ Dł. XI. 378.

³⁾ Dł. XI. 380.

⁴⁾ Wpierw nazwał go Dł. Slesita.

z domu tak zwanego Szpotona, (Schpotonis) napadł go Jencyk i zabił.

Gdy i Jencyk niezadługo umarł, wziął Elżbietę Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski i wydał za Wincentego Granowskiego dla jakiegoś powinowactwa herbu. Gniewali się o to mocno Toporczykowie jak mówi Długosz, „quod homo paucarum opum erat.“ Odtąd, ożeniony tak bogato Granowski, począł się pisać Leliwczykiem.¹⁾

Awanturnicza zwłaszcza pierwsza część tej historji o Elżbiecie nie podoba się Carze.²⁾ Nie dziwi go tyle to, że Długosz pierwszego: Joannes Moravus de Myedzwyedz, to znowu Jenczik de Hiczni baro Moravus de domo Odrowąż zowie; że drugiego nazywa „Wiszło Czambon Slesita“ (de Wissemborg) i znowu „Viszlo Moravus parum notae sortis homo,“ ile to, że historyk nasz Wisłowi nadał przydomek de Wissemborg!

Lepiej, powiada Caro, żeby Wisło był Szlązakiem aniżeli Morawczykiem, ale by był z Wissemburga, a zatem spokrewniony ze znanym Bartoszem z Wissemburga, tego przypuścić nie można. Słusznie uzasadnia swoje zdanie Caro konstatując z dokumentów, że Wisło miał stosunki z Bartoszem z Wissemburga, lecz że nie był Wissemburczykiem, ale owszem wrogiem jego. A więc, konkluduje dr. Caro, ci dwaj (Wisło i Jencyk), zda się, egzystowali jako mał-

¹⁾ Dł. XI. 381.

²⁾ Caro. G. P. III. 471, Uwaga 1; 479. Uwaga 1.

żonkowie Elżbiety tylko w kłamliwym duchu Oleśnickiego. „Allein diese beiden scheinen als Ehegatten Elisabeths nur im Lügengeiste Zbygniew Oleśnicki's existirt zu haben.“ Czyli króćiej, że Długosz skłamał tu za Oleśnickim.

Nie tak atoli ma się rzecz z Długoszem. Długosz zna Bartosza, zwie go nawet, chwając jego męstwo i odwagę: Barthoszius Wiszemburg de domo Nałęcz¹⁾ i znowu Wischemberg²⁾, podczas gdy męża Elżbiety, nazywa Wisłem „de Wiszemberg“. Ten więc Wisło bez przydomka i herbu, nie jest u Długosza w żadnem powinowactwie z Bartoszem, a powtóre, chociaż go Długosz zowie „Wiszło Czambor“ nie jest on już przez to spokrewnionym z Samborami, targującymi się z niemieckim Zakonem na zgubę Polski. W takim bowiem razie nie zaniedbałby był nasz Długosz nadać mu pięknego przydomka, czego atoli nie uczynił. Przeciwno tożsamości osoby Wisła, małżonka Elżbiety, z Wisłą Czamborem owym przyjacielem Zakonu krzyżackiego, przemawia nawet charakter pierwszego, okazujący się najlepiej z jego zachowania się w obec Hińczy, który mu wydarł żonę. — Czambor „parum notae sortis homo“ zamiast orężnie upomnieć się o swą krzywdę, listownie go tylko niepokoił, za co został zabity. Wisło Czambor układający się często z Krzyżakami, tęgi wojownik, wypróbowany w częstych harcach krzyżackich, byłby niewątpliwie orężem pomścił się zniewagi

¹⁾ Dł. XI. 378

²⁾ ibidem.

mógł przebywać w Krakowie.¹⁾ Nasz więc Viszel Czambor Slesita de Wiszemborg, jest zupełnie inną niż Wisło Czambor osobą. Apodyktycznie nie da się rozstrzygnąć kto jest nasz Szlązak lub Morawiec; ani w szlązkich bowiem ani w morawskich dyplomatarjuszach nie spotykamy się z jego osobą. Atoli mogliśmy się już przekonać, że taki dowód Cara o nieprawdziwości podania Długoszewego, jaki szczegółowo tu rozebraliśmy, nie może nas przekonać, szukajmy więc, ażali w zapiskach współczesnych nie znajdziemy dowodów na potwierdzenie podania Długosza.

Dwa mamy przekonywujące dowody, że Elżbieta idąc za Jagiełłę, była już wdową po trzech mężach. Są niemi zapiski współczesnych kronikarzy, Jana z Posilge, i dopełniacza szamotulskiego rocznika, Traski. Że pierwszy z nich, Jan Posilge był współczesny tej sprawie poświadcza okoliczność, iż mówi o Elżbiecie jako o współczesnej sobie osobie: „Got gebe dass sye wolgerate.“²⁾ Opowiada on o Elżbiecie tymi słowy: „*Do nam her (Jagiełło) zezu wibe hern Wincencii wib von Granow, synnes mannes, und dy hatte vor dry man gehabt, und was eyn wib alreit by jarin.*

Drugi analista raczej aniżeli kronikarz, jest również współczesnym, mówi bowiem o roku 1417 w którym Jagiełło ożenił się z Elżbietą co następuje:³⁾ Anno enim Domini 1417 fuit ecli-

¹⁾ a tak mówi Długosz XI. 380.

²⁾ Scriptor. rer. Prussic. III. 370.

³⁾ Bielowski. Monumenta Poloniae II 868 r w przedmowie do tegoż rocznika.

uczynionej mu przez Jencyka Hiczyńskiego. Zresztą wątpić by należało, ażeby śmiertelny wróg Polski, jakim był Wisto Sambor, wolno psis solis in crastino sancti Viti, feria sexta (tj. 4 czerwca) hora quasi tertia me missam legente, sol fuerat obscuratus, et me terror nimius tunc invasit. Dalej wyraża się jak poprzednio kronikarz w tych słowach: *Wladislaus rex duxit in matrimonium quandam nobilem dominam Elizabeth iam propecte etatis feminam. Ipsa namque post mortem trium maritorum et baronum sesse imediate sequencium extitit viduata.*

Obaj przeto zacytowani kronikarze, potwierdzają zaprzeczaną przez Cara wiadomość Długosza, iż Elżbieta przed Jagiełłą już trzech mężów miała. Mamy wreszcie rocznik Świętokrzyski,¹⁾ który ma być w IIIcim tomie Monumentów Bielowskiego wydany, a w nim znajdujemy następujący ustęp o Elżbiecie: *Elizabeth Regina, quattuor maritorum consors, successive et ultimo regina, moritur ante ascensionem Domini anno 1412 (sic) ptisi exsiccata; tribus annis cum regevixit.* Z powyższych zapisków, wypływa tedy jasno, że relacja Długosza o trzech mężach Elżbiety, przed jej zamążpójściem za Jagiełłę, jest prawdziwą. Chodziłoby teraz tylko o to, czyli wymienione przez Długosza osoby, ostoją się w obec krytyki. Caro niewiedząc nic o powyższych zapiskach, a chcąc Długoszowych, awanturnicznych Wistę i Jencyka zupełnie odrzucić,

¹⁾ Odpis rocznika (facsimile) w bibliotece Ossolińskich na pag. 120,2

wyszukuje przy pomocy bujnej swej wyobraźni innego dla Elżbiety męża. Ma nim być Bolko Opolski książę. Jest to fałsz. Jak bowiem panu Caro równocześnie Grünhagen¹⁾ i Zeissberg²⁾ dowiedli, popadł on w swym domyśle w gruby błąd, podobny do tego, jaki już przed nim popełnił Błażowski, tłumacz Kromera. Z zapisków sądowych zawartych w Helclu, dowiedli mu oni, że Elżbieta Granowska żona Bolka Opolskiego, była córką naszej Elżbiety królowej, i według wszelkiego prawdopodobieństwa przed lub w samym roku zamążpójścia matki to jest w 1417 r. wyszła za mąż za Bolka. W roku bowiem 1419, widzimy ją na dworze swej matki jako księżnę Opolską (*ducissa Opoliensis*),³⁾ a w rachunkach królowej, poczynających się od roku 1418, żadnego wydatku, na ślub lub wesele jej, niema zapisanego.

Tak tedy i ten nowy dowód Cara, mający wykazać niewiarygodność podań Długosza, niema wobec sprostowań Grünhagena i Zeissberga żadnej podstawy. I owszem te grube pomyłki, w jakie popadł wrocławski profesor, usiłując zadać kłam Długoszowi, jak również z drugiej strony,

1) Zeitschrift für preussische Gesch. u. Landesk. 6 Jahrg. str. 189 i nast.

2) Analekten zur Gesch. ges XV. Jahrh. str. 346 i nast.

3) Analekten str. 367. Mąż jej Bolko, zwany był w Polsce „*Dux Opoliensis alias de Pilcza*“ jak to zapiski w Helclu II. 2236, 2239 a właściwie 2241 pouczają. Obacz także zapiski pod Nr. 2071, 2122, 2123; 2169.

zapiski współczesne potwierdzające opis Długoszowy, świadczą najwymowniej, że Długosz z palca wiadomości, jakie ma, nie wyssał, lecz spisał je na podstawie dobrych źródeł historycznych.¹⁾ Gdy tedy faktem jest, że Elżbieta Opolska a Elżbieta królowa, to dwie osoby, córka a matka — gdy faktem jest, iż Elżbieta trzech mężów miała, jak donosi Długosz, jakież, pytam, powód abyśmy odrzucać mieli podanie o Wiśle i Jencyku, które u Długosza znajdujemy? Niemamy wprawdzie na podanie to współczesnego potwierdzenia, ależ to jeszcze nie upoważnia nas do niewierzenia a tem mniej do jego odrzucenia. I owszem; Długosz opisuje nam przygody o Wiśle i Jencyku zupełnie obiektywnie, naznacza nawet znany z zapisków u Helcla dom Szpota, przed którym mord na Wiśle został popełniony, mąci się dalej w kwestji narodowości mało znanego Wisły — a właśnie te szczegóły nie mogą żadną miarą świadczyć o przezorności w fabrykowaniu dziejów. Jencyka zna nawet Długosz lepiej, aniżeli Wisłę, powiada bowiem o nim, że był herbu Odrowąż, i że uwolniwszy się orężem

¹⁾ Co się tyczy twierdzenia Cara, jakoby w opisie o Elżbiecie, źródłem dla Długosza, były pamiętniki Oleśnickiego, (Gesch. Pol. III 480.) to nadmienimy tyle, że szanowny autor zupełnie odstąpił od niego w Liber Cancellariae str. 12 i nast. Nie mamy przeto powodu rozbiierać tezę Cary o fantastycznych „pamiętnikach,” wolno nam atoli zwrócić uwagę na to, iż jedna z podstaw w dowodach jego, jest jak sam obenie przyznać musi, z gruntu fałszywą.

od swego przeciwnika „za zezwoleniem króla Jagielly, spokojnie posiadał posag i żonę Elżbietę.“ O synie tegoż Jencyka, którego nazywa: Joannes Jenczikowicz Baro de Moravia, opowiada Długosz, że przyprowadził pod Grundwald 49tą chorągiew, z herbem, który Polacy Odrowąż nazywają, a uczynił to z wdzięczności za dobrodziejstwa, które król ojcu jego wyświadczał.¹⁾ I ten szczegół może nam posłużyć za świadectwo, że Długosz osobistości i losów Jencyka nie zmyślił.

Zważywszy tedy, że argumentacja dra Caro, przeciwko opowieści Długoszowej o przygodach Elżbiety z pierwszymi jej mężami, nie ma podstawy, dalej, że Długosz nie popada w swej opowieści w sprzeczności, któreby świadczyły o jakowych wymysłach jego, wnioskujemy, że możemy opowieść Długoszową przyjąć jako fakt prawdziwy, opierając się w tej mierze na Szajnosze i Zeissbergu i innych znanych powagach w naszej historjografji.

Idźmy teraz za dalszym tokiem opowiadania Długosza o Elżbiecie z Pileckich, bacząc jak poprzednio, czy współczesne zapiski, w dalszej części potwierdzą prawdomówność naszego histo-

¹⁾ Dł. XI. 243quod (vexillum) Joannes Jenczikowicz Wladislao Poloniae regi, in auxilium, beneficiorum patri suo *Jenczkoni*, per Vladislauum regem praestitorum, memor, praestiterat. Porównaj ibidem. 381. ...liberaque dotis et consortis, Rege Vladislao permittente, extunc fuit possessio... Jan Myedzwiedz, znany 1414 r. w Polsce. Obacz Helcel. II. zapiska 1332.

ryka. Po śmierci owego Jencyka Hiczyńskiego, z którym Flżbieta krótko żyła, wziął naszą Elżbietę (jak mówi Długosz) jeden z najmożniejszych panów herbu Leliwa w dom swój, gdyż rościł sobie prawo opieki nad owdowiałą a bogatą Toporczańką¹⁾. Panem tym był Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski. Nieproszony opiekun rozporządził wkrótce losem Jencykowej żony i wydał ją (jak się Szajnocha domyśla przemocą) za Wincentego Granowskiego, kasztelana nakielskiego, swego współherbownika. Gniewali się o to na Spytku Toporczykowie, z powodu, że Granowski był ubogim człowiekiem, uważali więc to małżeństwo za pewnego rodzaju mezaljans. Gniew ten jednak nie zdołał zmienić dokonanego faktu i Granowski posiadał rękę Elżbiety, a z nią bogate wiano.

Że trzecie to z porządku zamezcie Elżbiety, jest faktem prawdziwym, nie ulega najmniejszej wątpliwości. W tym punkcie nie oponuje nawet Długoszowi szanowny profesor wrocławski. Inne atoli względy, doprowadziły dra Cara i idących za nim, do zadania kłamu i w tym ustępie naszemu Długoszowi. Długosz powiada, że Elżbieta miała wiele dzieci, wskutek czego była wyniszczoną i to miało być powodem późniejszej jej słabości i śmierci na suchoty. To wszystko zdaniem Cara i jego chwalców jest nieprawdą. W dalszej konsekwencji miał Długosz popełnić

¹⁾ Długosz XI. 381, a według niego Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło. II. 137.

największe fałszerstwo jakiego się tylko historyk względem niewiasty dopuścić może, to jest, miał jej lat przyczynić, nazwawszy ją „niewiastą podeszłego już wieku.“ Według *Cara et consortes* musiała ona być ładną, a przedewszystkiem młodą wdową, kiedy uzyskała miłość króla. Długosz więc haniebnie w tym względzie skłamał!

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy Długosz, czy też strona kłam mu zadająca, ma słuszość, musimy się zastanowić nad losami i życiem naszej Elżbiety z Granowskim, trzecim jak my się przekonali, swoim małżonkiem. Oczywiście, że sam Długosz jako źródło, żadną miarą wystarczyć nam tu nie może, to też wiele dat, zaczerpnjemy ze znakomitego dzieła Helcla: *Starodawne prawa polskiego pomniki*; tom II.

O dacie, kiedy Elżbieta wyszła za Granowskiego, nie umiemy powiedzieć nic pewnego. W każdym razie musiało się to stać przed rokiem 1400, gdy już w dniu 5go lutego tegoż roku, widzimy Granowskiego jak i jego żonę w procesie z matką Jadwigą z Pilczy¹⁾. Oboje byli oskarżeni o nieprzyszły do skutku podział dóbr, Elżbieta zaś sama o długi żydowskie, o tem jednak zapisano w aktach tylko kontumacją.

Granowski, mąż bogatej Elżbiety z Pileckich nie przedstawia się nam, jakby można są-

1) Helcel: II. zapiska: nr. 575. Elizabeth uxor Vincencii et ipse Vincencius contumax contra Hedvigim relictam Ottonis de Pilcia, etc....

dzie jako dobry gospodarz. Chociaż mu bowiem król w roku 1393 znaczną na owe czasy kwotę stu grzywien na wsi Krzywa góra zapisał ¹⁾ widzimy go w dniu 14 listopada 1398 r. przyrzekającego przed sądem, że dotrzyma spłaty długu, który był zaciągnął u znanego podówczas lichwiarza żyda Hosmana w kwocie 34 grzywien groszy pragskich. Dług ten wraz z ogromnym procentem jednego grosza na tydzień od grzywiny, wzrósł do rozmiarów, wielokrotnie przewyższających zaciągniętą kwotę pożyczkową. ²⁾ To też już 6 lutego roku 1400, sprzedał on swej teściowej Jadwidze Pileckiej majątek swój Granów i Kamieniec leżący w obwodzie Kościeńskim; za 400 grzywien ³⁾. Równocześnie atoli oskarża go też Jadwiga, (matka jego żony), o nieprawy wymłot zboża we wsi jej Zalesiu dokonany, o napastowanie jej jako właścicielki tej wsi, za co na karę piętnadzieścia skazany został. ⁴⁾ Rozrzutny Granowski 1401 r. sprzedał znowu Jadwidze Pileckiej wieś swą Dobrą, (na wschód mila od Pilczy), a gdy gospodarna ta matrona i połowę obok Doby leżącej wsi, Sławniowa, zakupiła, zaprzeczał jej ziść posiadania tych majątków, napadał je, grabił a nawet zajmował. Oskarżyła go o to 5 lutego 1401 r. w sądzie

¹⁾ Rykaczewski. Inventarium archivi Cracoviensis. p. 278. z datą: Inowłodz feria V. post octavam Epifaniae (to jest 17 stycznia) 1393 r.

²⁾ Helcel. II, zapiska Nr. 341.

³⁾ ibidem. zapiska Nr. 379.

⁴⁾ ibidem. zapiska Nr. 581.

grodzkim krakowskim, lecz i tu zapisano kontumacją tylko. Granowski nie był bowiem wówczas w Królestwie polskim obecnym ¹⁾. Nie wiemy jak się sprawa ta zakończyła, że atoli już 1402 r. Jadwiga nie miała z Granowskim procesów, poświadczają jej obfite zapisy na rzecz dzieci Granowskiego, o czym w dalszym ciągu szczegółowiej pomówimy.

W 1404 r. król Jagiełło począł z Granowskim spór o majątek Tyczyn i Zalesie, (obok Rzeszowa leżący), który dotychczas snać w nieprawem jego był posiadaniu. Spór rozstrzygnęła szlachta Rusi w ten sposób, iż przysądziła miasto i wieś królowi, pod warunkiem złożenia 50 grzywien, zdaje się na rzecz Granowskiego. ²⁾ 1406 r. powstaje pomiędzy królem a Granowskim spór o miasto Szrem. I znowu król wygrywa sprawę, gdyż sędziowie przysadzili Szrem królowi i nakazali Granowskiemu wieczne o tym sporze milczenie. ³⁾

Te atoli spory Granowskiego z królem, nie

¹⁾ ibidem. zapiska Nr. 741.

²⁾ Rykaczewski. Inventarium arch. crac. pag. 251; z datą Medyka (prawdopodobnie więc październik) roku 1404.

³⁾ Rykaczewski; (marzec, 1406 r.) Johannes de Tanczin iudex et Dobeslaus subiudex terrae Cracoviensis orta lite inter Vladislaum regem Poloniae et Vincencium de Granow castellanum Naklensem occasione oppidi Szrem, idem oppidum iudiciali sententia adiudicant regi Vladislavo, memorato vero Vincencio de Granov perpetuum silencium imponunt.

wpływają snać na gniew króla. I owszem, hojna w szafowaniu łask ręka Jagiełły, nie omija wcale Granowskiego. Był on dotychczas kasztelanem Nakielskim. W tym charakterze widzimy go jeszcze 1408 r. kiedy sprawował poselstwo do wielkiego mistrza krzyżackiego, Ulryka v. Jungingen¹⁾. Już w rok później otrzymuje on od króla w dzierżawę starostwo wielkiej Polski²⁾. Na przeciwko Krzyżakom wiedzie on 1410 r. trzydziestą siódmą chorągiew z herbem „Leliwa,“ (tylko gwiazda na polu błękitnem), a jest kasztelanem Szremskim i starostą Wielkopolskim³⁾. Gdy król wśród wielkiej wojny, wynagradzając rycerzy, zamki krzyżackie im rozdawował, nie zapomniał i o Granowskim i nadał mu zamek toruński⁴⁾. Nie długo atoli cieszył się starosta Wielkopolski względami króla; zginął on *ut multorum habebat assertio* od zadanej mu trucizny. Co? jak? przez kogo utruty został — niewiadomo; Długosz powiada tylko, iż tak powszechnie się domyślano, tak podanie niesie⁵⁾. Śmierć Granowskiego nastąpiła więc 1410 r. a Elżbieta nasza, została już po raz trzeci wdową.

Chodzi nam teraz o to, czy Długoszowa relacja o wielu dzieciach, które miała Elżbieta z tego małżeństwa, jest prawdziwą i czy w ciągu

¹⁾ Dł. XI. 191.

²⁾ Dł. XI. 198.

³⁾ Dł. XI. 241.

⁴⁾ Dł. XI, 276.

⁵⁾ Ibidem.

dalszym dadzą się usprawiedliwić słowa naszego historyka o Elżbiecie: „multiplicitate quoque prolis, ex Vincencio Granowski susceptae, exhaustam¹⁾,” któremu to twierdzeniu, jakeśmy zauważyli, oponują pragmatoremie dr. Caro.

Otóż wiemy z zapisków sądowych w Helcelu zawartych, że Jadwiga Pilecka wdowa po Ottonie, a matka naszej Elżbiety Granowskiej, zapisuje na dniu 11go maja 1402 r. dobra swe Granów i Kamieniec wnukom swoim Ottonowi i Jadwidze²⁾. Na dniu 5. marca 1403 r. zapisuje połowę miasta Kromołowa (obok Pilczy leżącego) i młyn w Czarnej wsi (obok Krakowa) Ottonowi „synowi Wincentego Granowskiego³⁾.” W tym samym dniu darowuje Jadwidze wnuczce swej „a córce Wincentego Granowskiego“ 90 grzywien na wsi Dobra, również koło Pilczy leżącej⁴⁾. 10go maja 1404 roku zapisuje stara Pilecka znowu wielki majątek Jadwidze „córce Granowskiego“ jako posag, pod warunkiem, aby

¹⁾ Dł. XI. 378.

²⁾ Helcel II. zapiska 881: Hedwigris de Pilcia duas villas Granow et Kamenech in Polonia emptas, (obacz zapiskę pod nr. 579). Ottoni et Hedwigi wnancom suis, post mortem suam tenendas assignavit et in perpetuum resignavit, et Cl. in Slawnow, in Nywki XVI, et in Czangowice XX, et in Stregawa CCXXX marcas, cum quibus dictas hereditates de obligationibus exemit similiter assignavit.

³⁾ Helcel. zapiska 965. ...Ottoni filio Vincencii de Granow, wnanconi suo, etc...

⁴⁾ Ibidem.... Hedwigi wnance sue, filie predicti Vincencii, etc...

poszła za mąż za Jana syna Marciszy Rupelnego¹⁾. Jak więc z zapisów tych Jadwigi Pileckiej widzimy, miała jej córka Elżbieta Granowska, w latach 1402 i 1404, syna Ottona i córkę Jadwigę. Z Długosza²⁾ zaś jak i z zapisków w Helclu zawartych³⁾ wiemy, że nasza Elżbieta miała syna imieniem Jana i córkę imieniem Elżbietę, która, jak to Grünhagen i Zeisberg dowiedli, wyszła za Bolka księcia Opolskiego⁴⁾. Tak więc Elżbieta miała czworo już dzieci—a śnać druga para była albo z pierwszego jej małżeństwa, albo też urodziła się po 1404 r. kiedy zapobiegliwa i troszcząca się o swych wnuków Jadwiga Pilecka, żadnych na rzecz Jana i Elżbiety zapisów nie czyni. Innych synów i córki Elżbiety, nie umieliśmy tak wynaleść, byśmy je mogli nazwać po imieniu. Wiemy z aktów grodzkich o jakimś Stanisławie Pileckim, który prawdopodobnie jest bratem Jana Pileckiego, vel Granowskiego⁵⁾. Że atoli nasza Elżbieta jeszcze jedną córkę miała, świadczy ten szczegół, że

1) Helcel. II zapiska 1063.

2) Dł. XI. 426.

3) Helcel. II zapiska 2098, w której pod rokiem 1426 zwany on jest Johannes Granowsky; w roku 1440 i dalszych: Johannes de Pylcza; obacz zapiski nr. 2832, 3015, 3269, 3434: heres de Pylcza et de Lanczuth; 3691, 3693, 3774, 4097, 4328, 4423. etc...

4) Grünhagen w Zeitschrift für preuss. Gesch. u. Landeskunde, 8 Jahrgang. Februarheft.

5) Obacz Liber beneficiorum Długosza, tom II. str. 186; ...Curow villa... cuius haeredes Stanislaus et Johannes de Pylcza de armis Lelywa...

w „Rachunkach dworskich za jej czasów,“ wydanych przez Zeissberga, spotykamy się z wyrazem¹⁾: pro filiabus domine Regine, i to w czasie, gdy córka jej Elżbieta, była żoną Bolka Opolskiego — a nie była obecną na dworze krakowskim. Dalej spotykamy się w tychże „Rachunkach“ ze słowami, osobno „*pueri*,“ osobno „*filius*,“ osobno zaś „*filiabus*,“ co wszystko jasno dowodzi, że Długoszowa relacja o wielu dzieciach Elżbiety jest prawdziwą. Czyż więc nie wypływa ztąd wniosek, zwłaszcza jeżeli zważymy późniejszą chorobę Elżbiety na suchoty, iż była: *multiplicitate prolis... exhausta*? Nie wiemy w jaki sposób szanowni oponenti Długosza dopatryli w tych słowach jego nieprawdy — my nawet przesady nie widzimy.

Przychodzimy dalej do drażliwej materji, mającej traktować o latach królowej, gdyż w porządku rzeczy zastanowić się nam wypada, czy relacja Długosza o „podeszłym jej wieku“ jest prawdziwą. I tu bowiem spotyka Długosz mocno rozgniewanych oponentów.

Oczywiście, że skoro nasza Elżbieta miała z Granowskiego Jana i Ottona, Elżbietę i Jadwigę i inne nieznanne nam dzieci, skoro dalej siedm lat po śmierci ostatniego męża jako wdowa przeżyła, nie była, idąc za króla, pierwszej młodości kobietą. Wszakże wiadomo nam, że przed rokiem 1400 poszła po raz trzeci za mąż za Granowskiego, że 1382 odumarł ją ojciec, a dopiero 1417 r. idzie za mąż za króla.

¹⁾ Analekten. str. 367, 368. etc...

Zważywszy tedy, że stary Otto z Pilczy umiera około 1382 r. i że tak możny pan nie wydał za życia swego córki swej za mąż, musiała być ona natenczas jeszcze nieletnią, niedojrzałą. Co znaczy, że jak na zwyczaje ówczesne, nie miała nawet lat 14, przed śmiercią ojca. Przypuśćmy więc, że Elżbieta miała podówczas lat ośm—a w takim razie musiała mieć w roku 1417 kiedy szła za króla, lat czterdzieście i trzy. Dziś może nie nazywalibyśmy panny młodej liczącej lat tyle podstarzałą, lecz ludzie w XV wieku mieli pod tym względem odmienne zapatrywania.

Dla czego atoli nie przypuszczamy, żeby Elżbieta urodziła się w 1382 r. tj. w roku śmierci jej ojca? W takim bowiem razie, miałyby tylko trzydzieści i pięć lat; cyfra i w tym przypadku, jak na owe czasy, poważna i usprawiedliwiająca przytoczony wyżej wyraz Długosza, lecz zawsze o ośm lat mniejsza aniżeli cyfra poprzednia. Wiemy skądinąd, że Otto z Pilczy współczesnik Kazimierza W. musiał być już starym w roku 1382 tj. w roku swej śmierci. Czyż więc trzeba przypuszczać, że nasz Otto, jak ów Abraham w biblji—a żona jego Jadwiga, jak druga Saara, musieli czekać aż do późnej starości, na narodzenie swej córki Elżbiety—owego Izaaka?

W pierwszym przypadku wyrażenie Długosza: *iam provectae aetatis femina* tj. „podstarzała,“ jest ze względu na lata Elżbiety usprawiedliwione, w drugim zaś, ze względu na pojęcie ówczesne o wieku kobiet. Zastrzegamy się jeszcze raz, co do drugiego przypadku, iż uspra-

wiedliwiami Długosza, tylko ze względu na dziwaczne pod tym względem pojęcie wieku, w którym on żył, że wobec dzisiejszych pojęć, wywołałby Długosz takim wypowiedzeniem największą opozycję i to nie tylko ze strony płci brzydkiej.

Zastanowiwszy się tedy, że i w powyżej rozbieranym punkcie, ma nasz historyk niezaprzeczoną słusność, łatwo nam teraz wyrozumieć, dla czego Długosz o niej, jako o wyniszczonej przez macierzyństwo, podeszłej w leciech mówi „iż miała już twarz zmarszczkami pooraną.“ Prawdopodobieństwo tego szczegółu o tyle jest większe, ponieważ wiemy, że ówczesna sztuka toaletowa, nie umiała ukryć tych wrogich znaków niszczącego wszystko Chronosa. Z tem wszystkim atoli nie twierdzimy bynajmniej, żeby Elżbieta była brzydką—tego Długosz nie twierdzi, a konterfektu królowej przyszłość nam nie przekazała. Lecz znowu z drugiej strony, jakże przypuszczać można, ażeby sześćdziesięcioletni prawie król zakochał się w niej; na jakich podstawach psychologicznych budować romans staro króla z również podstarzałą Elżbietą?

Czyż można wreszcie pojęcie tego słowa — w ówczesnem rozumieniu jego, odnieść do litewskiego charakteru króla? Czyż zresztą, jak na wstępie mówiliśmy, wiek Elżbiety i króla, jego przed miesiącem starania się o rękę córki Wasyla Moskiewskiego księcia, to znowu o księżniczkę Brabancką, nie każą nam się w postanowieniu króla domyślać wszystkiego — tylko nie tkliwej miłości?

A przecież przyczyna musiała być; powód jakiś nie znany, dla którego król poślubił Elżbietę musiał przecież istnieć. Elżbieta nie miała zalet w urodzie, ani w charakterze swojej przeszłości, nawet wiek jej, według ówczesnych wyobrażeń, nie był stosownym już do odnawiania ślubów małżeńskich, jakież tedy powód, pytamy się, że nasz król, nawet wbrew woli panów koronnych, postanowił z nią się ożenić?

Zaiste trudne pytanie, ono to bowiem naprowadziło niepotrzebnie na różne hipotezy warte przynajmniej śmiechu, jeżeli już nie czego gorszego. Nawet wtajemniczony w ducha ówczesnych czasów Szajnocha, postawił w tej sprawie zdaniem naszym, niezbyt trafną hipotezę. Oto powód jakim objaśnia ożenienie się króla z Elżbietą Granowską.

Szajnocha tłumaczy mnogość mężów Elżbiety ogromem skarbów, jakie spadły na nią dziedzictwem po jej ojcu.¹⁾ Obyczajem małopolskim, miała ona przenieść całą fortunę w dom przyszłego małżonka. Brać herbowa — Toporczykowie — czuwali tedy, aby małżonek nie był przypadkiem obcego herbu. Z tej przyczyny strzeżono bogatą Toporczanek bardzo ściśle w warownym zamku Pileckim. Wszakże chciwość ówczesnych pokoleń — mówi Szajnocha — szydziła z wszelkich zamków i straży. Rozpoczęły się

¹⁾ Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło. II. 136, 137. Wydanie drugie

mordercze wyścigi o złotą rękę Elżbiety, trwające przez cały prawie jej żywot. Naprzód zdobył ją sobie w Pilcy i uwiódł za granicę jakiś rycerz morawski, nazwiskiem Wisław. Temuż Wisławowi odbił Elżbietę później drugi Morawczyk, Jańczyk Hiczyński. A gdy Wisław wkrótce zażądał zwrotu małżonki, Jańczyk dla większej pewności zabił swego rywala i poślubił wojewodziankę. W dalszych latach jeden z najmniejszych panów herbu Leliwa, roszczący sobie prawo do opieki nad owdowiałą po raz drugi Elżbietą, wydał ją przemocą za swego spółherbownika, kasztelana nakielskiego, Wincentego z Granowa. *Nakoniec sam król Polski, stary wdowiec, chcący skarbów starej już także dziedziczki domu Pileckich, pojął Elżbietę po raz czwarty w małżeństwo i jako ukoronowaną królowę polską osadził przy swoim boku na tronie.*

A zatem mnogością skarbów Elżbiety i chciwością posiadania tychże u Jagiełły, tłumaczy Szajnocha przyjsie do skutku tego małżeństwa. Obaczmy czy zdanie to ostoi się wobec krytyki.

Nasamprzód chodzi o to, czy nasza Elżbieta w istocie była tak bogatą, ażeby o posiadanie przez jej rękę i skarbów z bronią w rękę dobijać się mieli zagraniczni awanturnicy. Niezaprzeczenie bogate klucze Pilecki i Łańcucki z przemnogą ilością wsi i folwarków, przechodziły wartością nie jedno feudalne księstwo niemieckie, to też łatwo przypuścić, że pokusili się

o nie pograniczni morawscy panowie. Lecz z drugiej strony wiemy, że Elżbieta nie odziedziczyła całego majątku po Ottonie z Pilczy, lecz że spora część jego przypadła na rzecz matki jej Jadwigi. Majątek Jadwigi Pileckiej bądź odziedziczony po mężu, bądź składający się z zakupionych wsi, obejmował w obwodzie Pilczy, Dobrę¹⁾, Sławniów²⁾, Głuchów³⁾, Strzegawę⁴⁾, Zalesie⁵⁾, Niwki⁶⁾, Czangowice⁷⁾, Wolę i Rżanę a nadto Kydów i wójtowstwo w Łańcucie⁸⁾. Nawiasowo przypominamy, iż była ona nadto właścicielką Granowa i Kamieńca, majątku zakupionego od Granowskiego. Zresztą troskliwa ta o dobro rodziny jak i ludzkości matrona, która 1403 r. dwie wsie i dochody z sołtysowstwa w Łańcucie szpitalowi tamtejszemu zapisała⁹⁾, mogła mieć o wiele zresztą większy majątek, który atoli nie możemy dokładnie wyszczególnić.

Z tego atoli cośmy o majątku Pileckiej powiedzieli, widoczną jest rzeczą, że nasza Elżbieta nie posiadała całego majątku po Ottonie z Pilczy. Nie weszła ona w posiadanie tegoż nawet po śmierci bogatej swej matki, gdyż ta

1) Helcel II. zap. 737.

2) ibidem. zap. 881.

3) ibidem. zap. 780.

4) ibidem. zap. 881.

5) ibidem. zap. 581.

6) ibidem. zap. 881.

7) ibidem. zap. 881.

8) ibidem. zap. 909, 965.

9) Helcel. II. zapiska 965.

zapisala wielką część dzieciom jej, Ottonowi i Jadwidze Granowskim¹⁾. Zresztą po śmierci Granowskiego przypadał majątek tak jego jak i jego żony, dzieciom, których sporo mieli. I tak Stanisława i Jana (Granowskich vel) Pileckich widzimy jako właścicieli wsi Kurowa²⁾. Znany nam już Jan posiada snać w późniejszych czasach Czangowice wraz z ważniejszymi od wsi podówczas trzema, „fabrykami żelaza³⁾,” dalej Dobrę⁴⁾, Łoźnice⁵⁾, Mrzygłód miasto i wieś tegoż imienia⁶⁾, Niwki, Kydów⁷⁾, Rzemianowicze⁸⁾ około Opatowca, Bełzicze miasto i obok leżącą wieś Kraśnicze⁹⁾. A przecież i córce swej Elżbiecie, musiała Granowska książęcy dać posag, kiedy wydała ją za Bolka księcia Opolskiego. W taki sposób musiał się olbrzymi majątek Ottona z Pilczy mocno nadwątlić w ręku obarczonej dziećmi Elżbiety Granowskiej. Sądzymy przeto, iż nie mogła ona nim zaimponować królowi Jagielle w ten sposób, ażeby aż obudziła jego chciwość. Zresztą cały jej majątek, musiał przecież po jej śmierci przypaść jej dzieciom, a nie, jak się domyślał Szajnocha, królowi Jagielle.

1) ibidem. i zapiska z 10. maja 1404 r.

2) Liber beneficiorum. Dł. II. 186.

3) Liber benef. II. 188.

4) ibidem. pag. 209.

5) ibidem. pag. 209.

6) ibidem. pag. 217.

7) ibidem. pag. 218.

8) ibidem. pag. 409.

9) ibidem. pag. 570. Nadto „Przechody“ i „Branicze.“ obacz Liber benefic. III 327.

Chociaż więc nie twierdzimy, ażeby nasza Elżbieta nie miała wielkiego majątku, z tego co powiedzieliśmy, wypływa jasno, że nie mógł on być głównym motorem ożenienia się z nią Jagiełły. Bogactwa Elżbiety mogły być uważane podówczas za piękny jej przymiot, który ją podnosił w oczach społeczeństwa, a zatem i Jagiełły, jednak charakter Jagiełły zanadto dobrze jest znany z pięknych zalet, aby przypuścić można, że tylko dla zaspokojenia swej chciwości, pojął ją za żonę.

Król Jagiełło z matką Elżbiety, której był pochrześnikiem, miał liczne stosunki ¹⁾, z mężem jej Granowskim prowadził, jak zauważyliśmy, liczne procesa, za jego zezwoleniem wtóry jej mąż posiadał bezpiecznie swą żonę i jej majątek. Z tych danych możemy wnioskować, że król znał już oddawna Elżbietę, zanim postanowił ją wziąć za małżonkę. Dość awanturnicza jej przeszłość nie mogła do niej zrazić króla; poświadcza ten ważny rys w charakterze Jagiełły, że miał on w awanturnikach i awanturnicznych losach ludzi szczególniejsze upodobanie ²⁾. Mógł przeto Jagiełło i wcześniej zwracać uwagę na Elżbietę, mógł nawet przed laty szczególniejsze czuć do niej affekty. Gdy w jesieni 1416 roku jechał na Litwę, a podczas jego tamże pobytu, starania jego o rękę dwu księżniczek, w dwu przeciwnych

¹⁾ Obacz: Helcel. II. zapiska 809 i 877, nadto 909

²⁾ Obacz szkic mój historyczny pt. *Polski Hussyta* w „Przewodniku naukowym i literackim“ na rok 1875, tom II.

stronach, spełzły na niczem, widoczną jest rzeczą, że miał podówczas mocne postanowienie ożenić się, a gdy z odkoszami wracał z Litwy i w styczniu 1417 r. przybył do Lubomli, mógł łatwo uleść namowom siostry swej, księżny Mazowieckiej Aleksandry, która wiedząc o jego zamiarach, raiła mu obecną tamże Elżbietę, wdowę po Granowskim na żonę.

Na ożenienie się przeto Jagiełły z Elżbietą wpływały okoliczności czasowe, a niedocieczonych przyczyn dla czego król przyjął projekt Aleksandry, należałoby szukać w również niedocieczonym charakterze naszego króla. Wiadoma bowiem rzecz, że w charakterze Jagiełły przedstawia się przed oczyma badaczy gra najrozlicniejszych a wielkich sprzeczności: łagodności, dzikiej i srogiej natury, pobożności i hołdowania przesądom, uległości duchowieństwu i częstej reakcji przeciwko niemu, rządności i rozrzutności. Umysł to raz głęboko roztrząsający rzeczy, to znowu dorywczo spełniający najważniejsze sprawy polityczne. W stosunku do żon swych — jak już powiedzieliśmy — przedstawia się nam charakter króla jako prawdziwie niezbadany. Wszakże znaną jest rzeczą, że Zofję, czwartą swą żonę, pojął wyraźnie „za doradą swych lekarzy,“ gdyż była młodą i zdrową, a król żądny był potomków męskich¹⁾. Otóż ten przeważnie powód mógł

¹⁾ Opowiada rocznik Szamotulski (u Bielowskiego w Monumentach. Pol. II) ...Wladislaus rex forte ex informacione medicorum, quorum sana doctrina est, quod

skłonić go do ożenienia się z Elżbietą. Niestety, tym razem król nie wziął lekarzy do narady, i zawiódł się w swoich nadziejach.

Odbiegliśmy atoli od rzeczy zastanawiając się czy hipotezy o przyczynach, jakie spowodowały króla do ożenienia się z Elżbietą, są prawdopodobne. Napróżno też zastanawialiśmy się sami, nad istotną tego przyczyną; nie dziwić się temu, bo nawet współczesnym była ona niewiadomą, gdyż domyślano się, jak powiada Długosz, iż *Elżbieta oczarowała króla* ²⁾). Dr. Caro domyśla się, iż Elżbieta mając zarody suchot, świeciła podówczas, jak to się dzieć zwykło, melancholijnym a niezwykłym blaskiem swych oczu, i nie-*mi oczarowała Jagiełłę*. Być i to może; nam się atoli zdaje, że to oczarowanie właśnie oznacza, iż współczesność przyczyn, o których mowa, nie rozumiała, i właśnie z tego powodu bajała ówczesnym sposobem o oczarowaniu króla przez Elżbietę.

Zastanowiliśmy się nad opisem losów Elżbiety przed jej zamążpójściem za Jagiełłę i nad przyczynami, jakie mogły spowodować króla do ożenienia się z nią, i widzieliśmy, że Długosz jest w zgodzie z własnym swoim opisem i ze współczesnymi zapiskami. Przekonaliśmy się, że

senex vir, ex iuvene femina, sobolem potest innumera-
bilem accipere..... quartam uxorem super inducens quan-
dam Ruthenam, etc...

²⁾ Dł. XI. 378,... cu i (Elizabeth) mirum in modum
rex... amore afficiebatur, quem plerique infascinationem
appelabant...

zarzuty dr. Caro przeciwko Długoszowi wymierzone, nie mają podstawy, że są dorywcze i błahę. Dostrzegliśmy już nawet, że szanowny profesor i idący za nim autor, popadają w fałszywe, gmatwaniny i śmieszności, skoro z nieracjonalnych swoich zarzutów wysnuwają wnioski, skoro usiłują obraz Elżbiety rysować na podstawie własnej fantazji, a zupełnie przeciwnie, jak go Długosz nakreślił. Przychodzimy teraz do opisu Długosza o zamęźciu Elżbiety z Jagiełłą o dalszych jej losach i znowu mamy się zastanawiać, czy jest on wiarygodnym, i o ile zarzuty dra Caro mają racjonalną podstawę. A chociaż w tej części nie sprzeciwia się Długoszowi dr. Caro tak jak w poprzedniej—i tylko czasem, jak się o tem przekonamy, wybucha niesłuszną przeciwko niemu złością, my jednak i tę część szczegółowo rozbierzemy. Uczynimy to nie tyle w celu stwierdzenia prawdomowności Długosza, ile by wysledzić stanowisko z jakiego tenże zapatruje się na Elżbietę. Tą drogą idąc, przekonamy się, czy stanowisko jego jako historyka piszącego w duchu i po stronie kancelarji, jak to twierdzi wrocławski profesor, da się wyrozumować, czy jest faktem — a z drugiej strony, czy nasza Elżbieta może należeć do stronnictwa „teutonizujących“ w Polsce. W końcu mamy z danego i przerebionego materiału wysledzić obiektywne stanowisko, z jakiego zapatrywać się należy na Elżbietę w naszej historii.

Plan króla i jego postanowienie ożenienia się z Granowską musiało być tajemnie przepro-

wadzone, jeżeli król nie chciał narażać się na silne przeciwko temu wystąpienie panów koronnych. To też trzymano je w początku w ścisłej tajemnicy, bo jak Długosz zaręcza, gdyby się byli panowie i prałaci zaraz o tem dowiedzieli, nigdy by nie byli zezwolili na ten związek. Gdy atoli król odjeżdżając z Lubomli obdarzył Elżbietę szubami i innymi cennymi podarunkami, zwrócili uwagę domyślniejsi na tę jego niezwykłą hojność. Przy końcu marca (tegoż 1417 roku) bawi Jagielło u Elżbiety w Łańcucie, gdzie go przez dwa dni wspaniale gościła. Ze Lwowa, dokąd był pojechał w celu obchodzenia tamże Wielkiejnocy, wysłał już Mężyka z Dąbrowy do Witołda, aby mu doniósł, że król zamierzył z Granowską wejść w śluby małżeńskie. Na dzień pierwszego maja naznaczył zjazd panów koronnych do Sanoka, gdzie też ze Lwowa przybył. Przyjechali także Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, Wojciech Jastrzębiec biskup krakowski, Jan biskup Chełmski, i panowie: Krystyn z Ostrowa kasztelan, Jan z Tarnowa wojewoda, Piotr Szafraniec podkomorzy, krakowscy, tudzież marszałek królestwa Zbigniew z Brzezia. Nie wiedzieli oni dotychczas nic o królewskich zamiarach. Gdy atoli i Aleksandra „swatka małżeństwa“ i Elżbieta przybyły, wyjawił im król swój zamiar. Poczęli tedy niektórzy odradzać królowi, inni znowu przedstawiali mu, że Elżbieta dla wieku, dla pochodzenia jako poddanka, i jako wdowa po trzech mężach niestosowną byłaby dlań małżonką. Lecz widząc że król jest upornym

i niezachwianym w swoim przedsięwzięciu jedni ustąpili, drudzy zezwolili. Dnia też pierwszego maja odbył się w kościele Sanockim ślub podstarzałej już pary małżeńskiej. ¹⁾

Zapytujemy teraz, czy mogli współcześni przyklasnąć temu czynowi Jagiełły i czy relacja Długosza, świadcząca że zamiar i czyn królewski jak najniechętniej przyjęto do wiadomości, że tenże jak najgorsze wrażenie sprawił w Polsce, jest prawdziwą — i czy może być konterfektem tejże właśnie niechęci.

Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości i temu nikt nie przeczy, że król wziął zwiędłą i podstarzałą, cierpiącą na suchot zarodki, wreszcie swoją poddaną i że to nie mogło się podobać Polsce i Polakom. Miłośnikom ojczyzny mogło to małżeństwo lży wycisnąć — bo też oplakiwali w tym wypadku zaćmienie blasku korony Polskiej. ²⁾ Polacy więc sarkają na nierówność małżeństwa i na mogące ztąd wypłynąć złe skutki na polu polityki, ³⁾ Niejako w duchu ówczesnej

1) Długosz XI. 378, 379; daty zgadzają się zupełnie obacz n. p. kalendarz krakowski u Bielowskiego, Monumenta. II. 937 i Dł. 379. Do tych którzy na małżeństwo zezwoli mógł zdaniem naszym należeć Jastrzębiec, ów według Cara największy wróg Elżbiety, gdyż widzimy go później często przebywającego na dworze królowej; obacz rachunki wydane przez Zeissberga.

2) Dł. XI. powiada on o blasku korony... qui propter victorias excelsas superioribus annis zelatas, omnes fere oras Catholicas et barbaras occupaverat, ex illo uno ignobili et praecipiti connubio concidisse...

3) ibidem

opinji określa Długosz możliwe złe skutki temi słowy. „Przeczuwali bowiem Polacy, że to małżeństwo pobudzi nieprzyjaciół i zawistnych królestwu i nastreńczy im sposobność do wyszydzenia króla i królestwa. Co się też i stało, gdyż Krzyżacy, dowiedziawszy się o tem, rozesłali tę wiadomość do koncylium Konstancyeńskiego, do cesarza Zygmunta ku znieśławieniu króla i Polski... a posłowie polscy tamże na koncylium będący, zafrasowali się i oplakiwali wspólną sromotę ojczyzny“. ¹⁾

Tak opisuje Długosz ówczesną opinię w Polsce. Czyż opowiadanie jego jest tu niewiarygodnem? Czyż nie rozumie się samo przez się, że Elżbieta z zaletami, o których prawdziwości przekonał się, nie mogła, jako żona króla, zadowolić Polaków? To też jest prawdopodobnem, że i Witołd szukający na Wschodzie koligacji dla króla, również niemile przyjął wiadomość o czynie jego, że uznał ten związek za niegodny nie tylko króla, ale wspólnego im domu książęcego. ²⁾ Witołd słusznie sądził, iż król mógł przez połączenie się ze znakomitszym domem sobie i krajowi wielkie zjednać korzyści, zarzucał że nie zasięgnął rady ani jego ani panów koronnych, jednakowoż dopuścił królowi spełnić jego zamiar i życzenie. ³⁾

¹⁾ ..commune improprium Regni deplorabant.

²⁾ Dł. XI. 379.

³⁾ — ibidem... passus est tamen Regem ad ultimum propositum suum exequi.

To zniechęcenie Polaków do Elżbiety znalazło najdobitniejszy swój wyraz w Wielkopolsce, a to wtedy, gdy król zjechawszy się z Witoldem celem ułagodzenia jego gniewu i obrazy zapowiedział z Rusi koronację królowej na dzień św. Elżbiety t. j. na 19 listopada tegoż 1417 roku.

Teraz dopiero począł warzyć się gniew w umysłach szlachty polskiej i już wnet miał się objawić w manifestacji o której zaraz pomówimy. Głównie poczęli się obecnie srożyć Wielkopolanie, a to jak trafnie zauważył Zeissberg, który pierwszy zwrócił na ważny ten fakt baczną uwagę, wtedy dopiero, gdy małżeństwo królewskie przez koronację Elżbiety, na politycznej stronie zyskało znaczenie.

Otóż powiada Długosz, że gdy koronacja Elżbiety na oznaczonym dniu miała przyjść do skutku, odradzali jej prawie wszyscy. Najmocniej jednakowoż opierał się temu (Wielkopolanin) Sędziwój Ostroróg wojewoda Poznański ¹⁾.

Na innem znowu miejscu opowiada, ²⁾ że gdy król z nową małżonką przyjechał z Rusi do Nowego Sącza, przybyła tam na powitanie córka jego Jadwiga, ale „wielce smutna i strapiona.“

Lakoniczność Długosza w przytoczonych zdaniach jest wielką — i nierozumielibyśmy jej, gdyby nam się nie przechował dziwny akt krzyżacki, który nietylko że potwierdzi prawdziwość słów Długoszowych, ale przy pomocy innych

¹⁾ Dł. XI. 382.

²⁾ Dł. XI. 381 i „... angustia plena et moerore venit.“

współczesnych zapisków, uczyni je dla nas zrozumiałymi. Dowiadujemy się z tego współczesnego listu krzyżackiego¹⁾. że Wielkopolanie nie wysłali nawet posłów na koronację Elżbiety i że przybyło tylko kilku panów jak Maciej z Wąsosza kasztelan Kaliski, Sędziwej Ostroróg wojewoda Poznański, Janusz Kościelecki, a i ci jak list powiada: von Irs selbis wegen.... und nicht von der gemeyne“. Domagają się oni, pomiędzy innemi rzeczami, aby im król pozwolił koronę przenieść do Gniezna. Elżbiety nie chcą wcale uznać za królowę — a popierają swoje postępowanie tem, że gdyby przeciwnie uczynili, mieliby dwie królowe, czego w Polsce nigdy nie bywało. Przed czterma bowiem laty, mówią Wielkopolanie, przysięgliśmy wierność Jadwidze, która jest prawowitą następczynią tronu, (azatem ona jest królową naszą). Motywują oni dalej swoje postępowanie tem, że gdyby teraz uznali Elżbietę mieliby dwie królowe z czego w Polsce powstać mogły wielkie rozterki.

Na pierwsze ich żądanie dotyczące przeniesienia korony z Krakowa do Gniezna, odpowiedzieli panom Wielkopolskim Krakowscy, że Kraków równie jak i Gniezno są własnościami króla, że więc wolno królowi tam mieć i koronę gdzie mu się podoba. Z tego powstała pomiędzy Wielkopolanami a panami Małopolski żwawa sprzeczka.

¹⁾ Drukowany u Raczyńskiego. Cod. dipl. Lithuaniae. 385.

Co się tyczy nieuznania Elżbiety za królową, sam król musiał uznać trafne argumenta panów Wielkopolskich i rzeczywiście w owych czasach niepotrzebowały one dalszych objaśnień. To też poczyna król prosić, aby pomimo to uznali Elżbietę, przynajmniej we własnem imieniu. Na co atoli odpowiedzieli: Miłości iwy królu, to być nie może! — Uniesiony gniewem Jagiełło wypowiedział te słowa: Kiedyście ostatni raz byli u nas w Korczynie, prosiłem was, abyście puścili mię z żoną moją do mego dziedzicznego państwa a córkę moją Jadwigę posadzili na tronie i wydali za mąż za kogo chcecie; abyście króla mieli. O to i teraz proszę.

Wielkopolanie atoli i temi słowy nie dali się przebłagać. I owszem poczęli wyrzucać niski stan królowej, iż w obec zgonu króla, mieli by dwie prawowite królowe — a przecież niechciliby mieć królowę osoby takiego stanu, z jakiego w Polsce nigdy nie bywały. Wielkopolanie odjechali — a koronacja przecież przyszła do skutku.

Dokument ten jest jak najsilniejszym poparciem Długosza. W ostatnich słowach Wielkopolan wyczytujemy Długoszowe: vituperium et prosperium Poloniae; z całego zaś przekonywujemy się, że relacja Długosza o sprzeciwianiu się Wielkopolanina Sędziwoja Ostroroga jest prawdziwą. Wreszcie dochodzimy do rozumienia słów Długosza: Jadwiga smutna i strapiona powitała ojca i matkę. Nakoniec potwierdza się tu znane nam już zdanie Długosza, że Władysław męskiemu potomstwu chciał tron polski zostawić,

gdy koronacją swej żony wykluczał córkę od następstwa tronu.

Z zestawienia zdań powyżej przytoczonego listu krzyżackiego z krótkimi wzmiankami u Długosza i z następną wzmianką u dopełniacza Szamotulskiego¹⁾: *Ex hac domina Anna Wladislaus rex alteram filiam suscepit, quam in baptizmo Hedwigim nominavit, que hucusque matre iam mortua in virginitate florida permanente, patre nescitur quo animo eam marito tradere non curante...* dowiadujemy się, że pruski historyk Voigt²⁾ ma zupełną słuszność gdy mówi, iż koronacji Elżbiety nie chciano dopuścić, gdyż Jadwiga, córka króla, była najbliższą spadkobierczynią korony polskiej. Potwierdza to zdanie Jan z Posilge, współczesny kronikarz Zakonu krzyżackiego mówiąc³⁾: *adir die Polen wolden sie (t. j. Elżbietę) uff die czeit nicht lassin cronen. Zczu dem Lande wor eyne frowe, doch des Koniges tochter wille, dy her hatte von des Greven tochter von Zcele, die eyn erbe was zcu dem Riche. etc.*

Zreasumowawszy to, cośmy tu przetoczyli, dowiadujemy się, że był oprócz innych, jeszcze i prawny powód niechęci Polski przeciwko Elżbiecie Granowskiej.⁴⁾ Długosz snać przemilczał

1) Bielowski Monumenta. II

2) Voigt. Geschichte Preussens VII. str. 304.

3) Wydanie Voigta: 323, 323.

4) Caro nie rozumiejąc snać aktu krzyżackiego któryśmy powyżej przytoczyli powiada: (Gesch. Pol. III. 483. Uwaga 1.) „Man sieht daraus dass es Sippeneifersucht war, unter welcher Elisabeth leiden musste.“ Elżbieta

o sprawie która czasowe tylko miała znaczenie nie wywierając na losy Polski żadnego wpływu. Atoli w jego słowach o Jadwidze „angustia et moerore plena,“ dorozumiewał się każdy współczesny o niedopełnionej względem niej przysiędze. Za czasów Elżbiety Granowskiej zwano ją „iuvenis Regina“ jak to świadczą „rachunki“ wydane przez Zeissberga. Konstytucja Jedleńska już w swym planie z 1425 wysunęła Jadwigę od kompetencji do tronu polskiego. Sędziwój Ostroróg wprawdzie starał się zabezpieczyć 1420 r. Jadwidze koronę po Jagielle przez małżeństwo z Fryderykiem synem margrabiego Brandeburskiego, ¹⁾ ale ani to małżeństwo ani też później rajone z Bogusławem Słupskim księżciem. ²⁾ nie przyszło do skutku z nieznanych dla nas powodów. Roku 1431 dnia 15 sierpnia umiera Jadwiga, a jak się współcześni zdaniem Długosza dorozumiewali, z powodu zadanej jej trucizny. ³⁾

atoli, jakeśmy widzieli, była tylko powodem do przypomnienia tej rodzinnej zawiści Wielko- a Małopolanów, jużto jako Małopolanka, już że koronacja jej miała się odbyć w Kakowie. Ale nieuznanie jej jako królowy przez Wielkopolanów polegało w prawnym ich wywodzie a zresztą i na niechęci, jaką względem Elżbiety wraz z całą Polską żywili — wszakżeż sarkają na „stan Elżbiety, z jakiego to nigdy nie bywały królowe w Polsce.“

¹⁾ Dł. XI. 436.

²⁾ Dł. XI. 451.

³⁾ Dł. XI. 600. Nadmieniamy, iż takie posądzania w XV a nawet XVI stuleciu są bardzo częste. Powód do takich posądzzeń szukać należy w ówczesnej sztuce lekar-

Nadmieniliśmy o losach Jadwigi, która była prawną zaporą przeciwko koronacji Elżbiety, i powodem dla którego się Wielkopolanie tej koronacji opierali. Skonstatowaliśmy i tu zupełną wiarogodność Długosza, że przyczyny do niechęci względem Elżbiety jakie on podaje istniały w rzeczywistości u współczesnych, że nie są więc wymysłami Długosza jak to się wydawało Dr. Carze.

Z takich to przyczyn było i duchowieństwo polskie niechętnie królewskiemu małżeństwu a miało nadto i inne do tej niechęci powody. Elżbieta bowiem była złączona duchownem powinowactwem z Jagiełłą, gdyż jej matka, jak wiemy, była chrzestną króla. Był to na owe czasy wielki skopuł i przeszkoda w małżeństwie królewskim, to też król starając się je usunąć wysłał do Rzymu¹⁾ Andrzeja z Kokorzyna celem uzyskania dyspenzy. Oczywiście że Długosz o tem nie zapomina gdy mówi o wieszczbach i zamienieniu słońca po dopełnionym obrzędku ślubnym, co snąć według rozumienia Długosza ma oznaczać, że i Bogu nie było miłe to małżeństwo. Jest to pragmatyzowanie wcale nie tendencyjne.

skiej, która na bardzo niskim stopniu stała. Dowiadujemy się z Helcla. II, zapiska 3562, str. 634, że z urzędu „barbitonsor,” otrzymywał podówczas godność i tytuł i „medicus” — a trzymał u siebie posługacza, który zapewne i golić nie umiał — co atoli zupełnie mu nie przeszkadzało, aby nie miał z polecenia swego pana leczyć ludzi. (medicavit !)

¹⁾ Dł. XI. 381.

O takim zaćmieniu słońca lecz nie „dominica Sancti Sigismundi usque ad terciam horam ¹⁾“ tj. 2 maja, lecz „in crastino Sancti Viti feria sexta hora quasi tercia“ mówi przytaczany już raz kontynuator Szamotulskiego rocznika Traski. Według kontynuatora, wypadalaby data zaćmienia na dzień 16 czerwca (1417 r.) Przypuściwszy nawet że w oryginale rocznika stoi „Vitalis“ więc in crastino byłoby 30 kwietnia, a zatem i w tym razie data zaćmienia nie zgadzałaby się z Długoszą — co atoli świadczyć może tylko o pragmatyczności Długosza, nigdy zaś o jego tendencyjności. Być może, że Długosz źle wyczytał datę zaćmienia, a może kontynuator się pomylił, w każdym jednak razie należy usprawiedliwić pragmatyzowanie Długosza jakie nawiązuje do przypadku, który się naówczas miał wydarzyć małżeństwu. Wszakże i po dziś dzień wróżymy w podobnych razach, a cóż dopiero w wieku XV? Pragmatyzowanie Długosza jest tu tak dziecięco-naiwne a niewinne, że w niem tendencyjność nie może nawet istnieć. Oby tylko takie było u Długosza pragmatyzowanie, nie obwinialibyśmy o nie naszego historyka. Z tego atoli ustępu wyczytujemy tę prawdę, że jeżeli cała Polska dla stanu, wieku i choroby Elżbiety niechętnie na małżeństwo króla patrzyła, jeżeli

¹⁾ Dł. XI 380..... (dies) fuisset lucida et clara, regio tamen contractu matrimoniali perfecto, subita et in continenti, solis obscurata claritate, calignosa dies esse coepit. etc.

Wielkopolanie z politycznych przyczyn na jej koronację nie dali swego zezwolenia, to duchowieństwo polskie widząc w związku króla także przeszkodę kanoniczną, z tego jeszcze powodu mogło przejąć się niechęcią ku Elżbiecie.

Nie będziemy iść dalej krok w krok za opowieścią Długosza, która nawet w tak drobiazgowych rzeczach, jak w datach odjazdu, przybycia i pobytu królowej, jest zupełnie prawdziwą, jak to wykazał Zeissberg w swych „Rachunkach.“ Tak nawet postępując nie dowiedzielibyśmy się o charakterze, dziełach lub zaletach królowej — bo nawet szanowni rehabilitatorowie Elżbiety nic o nich nie wiedzą.¹⁾ Co im atoli nie przeszkadza zarzucać Długoszowi przesadność, złośliwość i fałsze. Otóż o dwóch jeszcze ustępach Długoszowych pomówimy, do których odnoszą się zarzuty Dr. Cary.

Opowiada nam Długosz, że już w połowie 1419 roku zapadała królowa Elżbieta na zdrowiu. To też nie towarzyszyła już królowi w częstych jego po kraju podróżach jak to przed rokiem jeszcze czyniła. Gdy tedy król w sierpniu 1419 r. jechał ku Środzie,²⁾ ściemniło się nagle niebo, powstała burza, zachuczały pioruny, a jeden padł nawet około kolebki w której król jechał i zabił

¹⁾ Moglibyśmy im wskazać jeszcze jeden szczegół w Liber beneficiorum (III. 31 i dalsze strony, 34,) zawarty może ten posłuży do rańniejszej rehabilitacji, gdy im „promotrix studii cracoviensis“ nie wystarcza.

²⁾ Dł. XI. 403, 404.

dwóch ze służby dworskiej. Gdy po tym dziwnym wypadku począł Zbigniew Oleśnicki tłumaczyć królowi, że ta burza i to nieszczęście oznaczać mają, iż same żywioły oburzyły się na przestępstwo króla, ponieważ ożenił się z siostrą chrześną, wpłynęło to tak na króla, że począł żałować stosunków zawartych z Granowską.

Historja ta atoli podobna do owego zaćmienia słońca i świadczyć tylko może o pragmatycznym duchu historyka, o przesądnym człowieku, jakim był jego wiek ¹⁾ a wreszcie o charakterze męża duchownego, któremu dla kanonicznego skopułu nie podobał się związek królewski. Dla tego też wkłada on w usta sekretarza królewskiego Zbigniewa mowę, ze stanowiska praw kanonicznych budującą. Ale pod żadnym względem nie zasługuje opis naszego historyka na wypowiedzenie pana Cary: „Zapalczywość i namiętność Długosza z jaką o Elżbiecie mówi jest nad podziw wielką.“ ²⁾ Jak wpierw bowiem z przypadkowego zaćmienia tak tu z piorunu wysnuwa Długosz moralne ale i istotne, bo panujące podówczas o Elżbiecie zdanie: że małżeństwo króla z nią niepodobało się Bogu ni ludziom. Wprawdzie

1) Że w wieku ówczesnym panowały takie przesady i znachodziły wyraz swój u historyków, poświadczą pomiędzy innymi i ten szczegół że gdy Leopold austriacki zginął w bitwie pod Sempach 1386 r. przypisywano powszechnie jego klęskę karze niebios za konszachty z antypapieżem Klemensem. Obacz Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło III. 175. z Reinalda XVII. 125, ad a. 1386.

2) Caro. Gesch. Pol. III. 484.

można w tym ustępie Długosza widzieć formę rażącą, namiętą, zapalczywą itp., ale na to trzeba wpięrow z panem Carem wierzyć, że Długosz pisze jako wróg Elżbiety, stronnik kancelarji i w tem podobne hipotezy wrocławskiego profesora. My widzimy i w tym opisie Długosza niechęć jaką przejęty był względem Elżbiety a którą dzielił z całą Polską.

Z końcem roku 1419 chyli się nieszczęsny stan zdrowia królowej ku widocznej katastrofie. Ostatniego września tegoż roku widzimy ją po raz przedostatni przy boku króla. Przybył on z nią do Lwowa; gdy atoli ku Glinianom wyruszał, nie mogła mu już towarzyszyć złożona chorobą i pojechała do pobliskiego Gródka. W połowie listopada odwiedził ją król bardzo osłabioną w Brzesku, i śnać leży bądź tam bądź w Pilczy kiedy w „Rachunkach dworskich“ niema już zmiany jej pobytu. Przy końcu życia, widzimy ją jeszcze procesującą się z Janem i Piotrem „heredibus de Chissow“, zapewne Czyżowskimi¹⁾. Śnać byli to sąsiedzi jej majątku Rudno, a skarzyła ich, że spuszczeniem wody poszkodowali ją na 40 grzywien, ponieważ w ten niedozwolony sposób zburzyli jej stawek i młyn w majątku Rudno. Nie wiemy czy za jej życia ta sprawa załatwioną została. Dnia 23 marca przyjeżdża

¹⁾ Helcel Starodawne prawa polsk. pomniki. II. zapiska 1735 z dnia 11 stycznia i zapiska 1742 z 27 lutego 1420 roku. Z zapiski 1764 dowiadujemy się o: Gregorius de curia Olim domine Regine: z 1796 zaś: Marcus familiaris domini Johannis filii olim Regine.

ona do Krakowa, a na dniu 12 maja (1420) umiera. Nie potrzebujemy dodawać, że jak wszędzie tak i tu zgadza się Długosz zupełnie z zapiskami „Rachunków“ na które Zeissberg szczególnie zwraca uwagę.

Król wyprawił zmarłej uroczyste nabożeństwo żałobne w Brzesku — pogrzeb jej bowiem odbył się w Krakowie; zwłoki zaś złożono w kościele krakowskim przy którym syn jej Jan, roku 1426 ufundował ołtarz i nabożeństwa mające się tamże tygodniowo odbywać za duszę matki.¹⁾ Nabożeństwo atoli w Brzesku niebyło jak mówi Długosz żałobne.²⁾ Bo czyż śmierć jej mogła być przykrą wieścią a smutnym wypadkiem w Polsce, która w jej królewskiej koronie upatrywała sromotę ściągniętą na króla i na kraj cały? Dla tego też, powiada Długosz, *maiorque in funere (eius) quam in coronatione ovatio edebatur.*“ Dalej zaś objaśnia te słowa, mówiąc, że ci, którzy byli na pogrzebie, śmiali się i cieszyli, gdyż im było niemiłe i nieznośne to małżeństwo króla. Wprawdzie możebyśmy i Długosza skarcili za to, że nie łaje cieszących się ze śmierci Elżbiety, lecz raczej w relacji swojej ich usprawiedliwia, lecz zapytajmy, czybyśmy sami, będąc współczesnymi prawie historjografami podobnie jak Długosz nie napisali? Czybyśmy wreszcie jako współcześni, nie przyjęli najobojętniej śmierci królowej do wiadomości, dla której, z powyżej

1) Liber beneficiorum I. 253, 53.

2) Długosz. XI. 427.

rozbieranych powodów, cała współczesność żywą była przejęta niechęcią? Długosz zresztą nie spisuje tego ustępu z jadem złości, jest to czczy wymysł. Wszakżesz mówi on: „Krażyły nadto między ludźmi i podówczas i później różne na królowę miotane urągowiska, iż lepiej podobno byłoby dla niej, gdyby nigdy królewskiej godności nie znała.“ Czyż nie powiemy my dzisiaj w podobny sposób wraz z Malinowskim, że jej lata i urodzenie, powinny były zamknąć jej drogę do tronu? Wszak w powyższem powiedzeniu Długosza nie widać zawiści, oszczerstwa; jest tylko żywa niechęć, krórą podzielał wraz z całą współczesnością. Długosz jest tu tak obiektywny, że znając tłusty paszkwil, który Ciołek napisał na królowę, paszkwil kancelisty na biedną kobietę, robi uwagę: iż lepiej byłoby dla niej gdyby królewskiej godności nie znała, gdyż Ciołek pisarz królewski napisał na zmarłą satyrę i wiele wierszy pełnych uszczypliwości i zelżywości. Zna on nawet te wiersze, których jednak sam wcale nie pochwała.¹⁾ Zupełnie przedmiotowo pisze on, że za ten czyn został Ciołek wypędzony ze dworu królewskiego, ale później dla biegłości w pisaniu

¹⁾ Że paszkwile podówczas, były rzeczą bardzo częstą i po wielekroć praktykowaną, poświadczają częste ich wzorki jakie o cesarzu Zygmuncie po Niemczech krażyły. Przypominam tylko ów „Sermo secreta editus“ u Andrzeja z Ratysbony (Höfler. Geschichtsschreiber der hussitischen Bewegung) A przecież żaden z niemieckich historyków, nie oburza się na te paszkwile, jak się oburzają rehabilitatorowie Elżbiety na paszkwil Ciołka — lecz zużytkowuje je jako tło usposobienia osoby,

nazad przywołany. A zatem i w tym końcowym ustępie grzeszy Długosz tylko grzechem współczesnych — żadną zaś miarą obelżywością, złością a tem mniej fałszem, którymby miał o królowej niktzemne rozsiewać wieści.

Z powyższego już rozbioru relacji Długosza o losach Elżbiety i o Elżbiecie jako królowej, przekonał się, że zarzuty szanownych jego oponentów są bezpodstawne. Dorozumiewać się przeto należy, że ci rehabilitatorowie Elżbiety, którzy, usiłując inny jej obraz nakreślić, aniżeli ten, jakiśmy u Długosza widzieli, popadali w fałsze, gmatwaniny i w śmieszności, a więc i ich hipotezy, na mocy których zbudowali swój „gmach karciany,“ są również bezpodstawne i fałszywe. Według wszelkiej konsekwencji postępując, niepowinnibyśmy na tem miejscu omawiać hipotezy Dra. Cary, o „kancelarji królewskiej“, jako o wrogiem Elżbiecie stronnictwie, lub o tem że Elżbieta należała do partji „teutonizujących“ w Polsce. Rzecz o Elżbiecie przedstawia się zdaniem naszym tak jasno, że Długosz nie potrzebuje się nadal obawiać srogich zarzutów szanownych swych oponentów. Co się zaś tyczy hipotez Cara, któreby się może w innym wypadku zastosować dały — toć prosimy go łaskawie o dowody — te bowiem które niby podał, są całkowicie niewystarczające, niedostateczne.

kraju lub całego państwa, względem osoby na którą paszkwil napisany. W taki sposób zużytkować powinniśmy satyrę która krążyła o Polakach w królestwie Czeskiem, Höfler II.) tak też winniśmy uważać satyrę Ciołka.

Takby się zatem rzecz przedstawiała według wszelkich prawideł logiki — ale niestety, z boleścią wyznać musimy, że jej nie szukać u szanownego wrocławskiego profesora. Wszakże już Grünhagen a równocześnie i Zeissberg dowiedli mu, że zarzucając fałsze Długoszowi, nie ma w tem słuszności, lecz owszem, że sam popada w grube i śmieszne błędy. Pomimo to z dumą, którą trudno nam po imieniu nazwać, oświadcza Caro ¹⁾, „że o tem co pisali Grünhagen i Zeissberg na innem miejscu wypowie swe zdanie.“ Z tych słów zdawaćby się mogło, że przytoczeni uczeni historycy, nie mają ani krzty słuszności, że atoli szanowny Dr. Caro ociąga się z odpowiedzią na przyszłość, bo nie ma na jej umieszczenie obecnie miejsca. Ba! minęło lat kilka, a w roku 1875 wydając drugi tom „Liber Cancellariae,“ miał nawet do odpowiedzi dość miejsca, a jeszcze więcej sposobności — jednakowoż i tu nie odpowiedział. Co atoli wcale mu nie przeszkadzało wskazać w tej właśnie książce na niektóre miejsca, iż one to właśnie wykazują jak na dłoni prawdę o stanowisku królowej względem Krzyżaków (a więc o teutonizującym jej usposobieniu), na co on w historii swej zwrócił już uwagę. Wszelako to zdanie ze stanowczością godną lepszej sprawy wyrzeczone, nie

¹⁾ Ustęp ten brzmi u Dra Cary tak: ...Inzwischen haben Zeissberg und Grünhagen Abhandlungen über diesen Gegenstand veröffentlicht, über welche ich an einem anderen Orte mich äussern werde. Liber Cancellariae. Tom I. str. 59. Uw. 1. (Wiedeń 1871.)

wystarcza nawet Carze za odpowiedź na poczynione mu zarzuty. Na każdy li sposób chciałby on wyjść zwycięsko z walki, chociażby nawet lisiego miał użyć podstępu. Lisi ten podstęp objawia się dobitnie w następującem zdaniu ¹⁾).

„O rozmaitych innych zaczepkach i naga-bywaniach — mówi on — jakie spotkały moje przedstawienie rzeczy (o Elżbiecie) niewarto nawet mówić. Lecz nawet i Zeissberg przedstawia rzecz tak, jakobym ja w mojem przedstawieniu podziałem na stronnictwa „suchemu materiałowi“ „szczególniejszy nadawał urok“ — i jakoby to właśnie, iż pojedyncze osoby przydzielam do stronnictw — tylko mem przypuszczeniem było. O sposobie myślenia Elżbiety mamy dość dowodów w królewieckiem archiwum.“

Ze zwycięską niby chorągwią w ręku, opiera się Dr. Caro o królewieckie archiwum. Potrudzimy się przeto za nim do tych ciekawych za-bytków przeszłości, a może i my coś stamtąd skorzystamy.

Przypominamy, że hipotezą Cara, z której jak widzieliśmy fałszywe wysnuł wioski, jest zdanie, iż Elżbieta należała do stronnictwa „niem-czącego w Polsce“ (teutonisierende Partei), i że to miało być, według tej hipotezy, głównym powodem, dlaczego Elżbieta była niecierpianą w Polsce.

Fakt, na którym Caro buduje swe przy-puszczenia, zaczerpnięty jest rzeczywiście z ar-

¹⁾ Liber Cancellariae II. str. 142. uwaga 1.

chiwum królewieckiego; pytanie tylko zachodzi, czy może on służyć za dowód do tak śmiałej a rzeczywiście nowej, nieznannej dotychczas hipotezy.

Z kilku z końca r. 1417 współczesnych listów znajdujących się w rzeczonym archiwum ¹⁾ dowiadujemy się, że gdy mściwa za krzywdy krzyżackie szlachta Wielkopolska, w odwet za ubiegłe lata, rabowała kupców krzyżackich, ujęła się za pokrzywdzonymi królowa Elżbieta. Na jej prośby uwolnił król Jagiełło w niewolę zabranych kupców Wielkiemu Mistrzowi. Królowa dążyła nawet do pokoju Polski z Zakonem, a Mazowszanie i Kujawianie, wiedząc o tem, przejmowali listy jej pisane do Mistrza Zakonu, a posłańców z listami wrzucali do ciemnic.

Fakta te potwierdzają niechęć Wielkopolan do królowej. Widoczną jest ta niechęć w stosunkach Mazowszan i Kujawian z królową, a to dlatego, ponieważ królowa była przychylną Krzyżakom, oni zaś ich wrogami. Czyż atoli z powyższego faktu możemy się choćby nawet domyślać, że w Polsce było całe stronnictwo — uorganizowana partja „teutonizujących,” że do tej partji należała Elżbieta i że ona dlatego właśnie miała wrogów w partji przeciwnej? Do takich domysłów na powyższym tylko fakcie opartych, potrzeba mieć chyba bujną wyobraźnię Dra Caro. Fakt powyżej przytoczony do potwier-

¹⁾ Voigt. Geschichte Preusens VII. 308 i odnoszące się do tych wypadków dokumenta w uwagach.

dzenia hipotezy Carowej służyć nie może, szukajmy go za nim gdzieindziej.

Drugi fakt, na mocy którego buduje Dr. Caro swoją hipotezę, znajdujemy opisany we współczesnym liście jakiegoś nieznanego księcia do swego ojca ¹⁾. Wydał go sam autor hipotezy i nadał mu prawdopodobną datę: pod koniec czerwca 1419 roku. Szczegóły w tym liście zawarte są ciekawe, dlatego też opowiemy kolej wypadków, w pośród jakich dokument ten był napisany; będziemy wreszcie szukać w treści jego Carowej hipotezy.

Stosunki pomiędzy Polską a Krzyżakami stawały się podówczas coraz groźniejsze. Na soborze konstancjeńskim wytoczyła się sporna sprawa polsko-krzyżacka, a rozjątrzyła ona jeszcze bardziej wrogie strony. I zjazdy, do jakich się podówczas uciekano, nic nie pomagały, to też nie dziwota, że i Wiśluński (r. 1418) spelił bezowocnie. Zanosilo się przeto znowu na wojnę — ale papież postanowił zapobiedz wszelkim złym skutkom z tej niezgody wyniknąć mogącym. Wysłała tedy celem pogodzenia stron Jakóba Spoletańskiego i Ferdynanda Łukieskiego do Polski. Cesarz Zygmunt Luksemburczyk starał się również przez posłów, aby się zjechać z Jagiełłą, celem wspólnego rokowania w rzeczonych spornych sprawach. Posłowie papiescy roztrząsali spór w ziemiach Zakonu — a snać przekupieni przez Mistrza Wielkiego, rozstrzygnęli je na zupełną

¹⁾ Liber Cancellariae II. str. 139—142, No LXXXI

niekorzyść Polski. Wydając owe znane „*litterae testimoniales*,” usprawiedliwili oni w nich Krzyżaków, a sprawę polską potępili z kretesem. Właśnie podówczas bo dnia 8. maja (1419 r.) zjechał się Jagiełło z Zygmuntem Luksemburczykiem w Koszycach¹⁾, gdzie zdał się na polubowny sąd jego w sprawie krzyżackiej. Luksemburczyk zareczał mu, że ziemie Chełmińska, Pomorska, Michałowska nietylko powrócą do Polski, lecz że on sam nawet da Jagielle osobistą pomoc w wojnie przeciwko Krzyżakom i że całe Prusy będą podzielone pomiędzy obu królów. Tem tedy chętniej przystał łatwowierny nasz król na sąd polubowny Zygmunta, który na św. Michał tegoż roku miał być wydany.

Roztropni Krzyżacy, którzy byli w Koszycach, nie chcieli przystąpić do kompromisu Zygmunta, co go bardzo jątrzyło. Snać wiedzieli oni jak sprawa ich stoi w ręku posłów papieskich, nie chcieli więc przystać na wątpliwy zresztą wyrok Zygmunta i odjechali.

Wkrótce potem dowiadują się Jagiełło i Zygmunt o wydaniu owych „*litterae testimoniales*.” Oczywiście, że zaprotestowali przeciwko ich prawomocności przed całym światem²⁾ i postarali się nawet u papieża o unieważnienie tychże. Zanim atoli papież to uczynił, zbroją się Polacy przeciwko Krzyżakom, a Zygmunt postanowił na naleganie króla, wysłać posiłki na

1) Dł. XI. 400.

2) Liber Cancellariae II. N. LXXXII. i następny.

tę wojnę. Król zebrał już wojska i wyczekuje w Wolborzu na mające tam przybyć posiłki Zygmunta. Przybywa też Zbigniew z Brzezia i zaręcza, że król Zygmunt nieochybnie nadeszle pomoc. Wkrótce po nim zaręczają węgierscy posłowie Piotr Erka czyli Gerka, i Stefan z Brzozowic „życiem swem,“ że król Zygmunt nadeszle przyrzeczone posiłki. Sam Zygmunt — jak głosi ów list, na którym Caro buduje swą hipotezę — ma iść przez Szląsk (do Jagiełły) a książęta szląscy mają przyłączyć siły swoje do wojsk Zygmunta. Wtedy to jeszcze raz wysyła on posłów do Krzyżaków, aby się zgodzili na wyrok jego, a tym sposobem uniknęli wojny. Z Krakowa szły podówczas do Zakonu częste poselstwa, jak owe arcybiskupa Medjolańskiego wraz z posłami węgierskimi. Równocześnie słał Zygmunt ze swej strony Przymka z Opawy i hrabiego Ludwika von Oettingen. Mieli on wyraźnie oświadczyć Krzyżakom, że jeżeli nie przystaną na wyrok Zygmunta, król Zygmunt wesprze Jagiełłę dziesięcią tysiącami wojska w wojnie przeciwko Zakonowi ¹⁾). Nie wiemy jaki skutek osiągnęło to poselstwo. Wiemy atoli z listu, który podaje Caro, że posłowie wrócili wkrótce przez Kraków do Węgier. List ten donosi nam dalej, że królowa Elżbieta nie chce widzieć posłów — a snać jest bardzo na nich rozgniewana, kiedy nawet wydatków które ponieśli w Krakowie, dwór im nie pokrył, i to na wyraźny rozkaz samej królowej ²⁾).

¹⁾ Voigt. VII. 347. Uw. 2.

²⁾ Liber Cancellariae II. str. 140.

Tylko biskupowi Medjolańskiemu miano zwrócić wydatki, jak się dorozumiewa nieznany nam autor listu.

I cóż znaczy ten gniew królowej, który spotkał węgierskich posłów? Tłumaczymy go w duchu hipotezy Cara: znaczy on, że królowa nie życząc sobie wojny z Krzyżakami, uważa posłów za jej sprawców, więc dlatego okazała im swój gniew.

Przypuściwszy, że tłumaczenie takie jest całkiem słuszne, czyż już dlatego mamy policzyć królowę do stronnictwa „teutonizujących?“

A wszakże ci posłowie, którym Elżbieta gniew swój w tak wybitny sposób okazała, nie byli wrogami Krzyżakom i nie sprzyjali tak bardzo Polsce, jakby to się wydawało, zwłaszcza wtedy, gdybyśmy mieli Elżbietę zaliczyć do jakiejś partji „niemczącej?“ Obaj bowiem, tak Przemko jak i hrabia Oettingen podpisali się na najszkodliwszym dla Polski wyroku Zygmunta wydanym we Wrocławiu 6. stycznia 1420 roku¹⁾. Przemko zaś należy nawet do najszkodliwszych wrogów Polski, albowiem w roku 1422 w grudniu przystępuje do haniebnego projektu podziału Polski²⁾.

Królowa, jak donosi dalej ów list, miała chętnie gościć Jerzego Holocha, biskupa „Pazowskiego,“ jak go podówczas w Polsce zwano³⁾.

1) Dł. XI. 413.

2) Grünhagen. *Scriptores rerum Silesiacarum* tom VI. 28.

3) Dominus Pazowski; w Rachunkach wydanych przez Henryka Zeissberga.

Był to kanclerz królestwa węgierskiego, człowiek przychylny dla spraw Polski, jak się pokazuje z osnowy dalszej listu. Według Długosza, miał ten znany zresztą z przychylności dla Polski mąż, całe sześć tygodni przebyć w Krakowie, aby przysposobić broń i inne rekwizyta do zamierzonej wyprawy na Krzyżaków. Utrzymywany był on przez Jagiełłę, lecz zmiarkowawszy nieszczerłość postanowień Zygmunta, wrócił z Krakowa do Węgier. W liście [!]powyżej wymienionym donosi anonim, że biskup zachorował i ociągnął na proźby królowej na kilka dni swój powrót do Węgier. Przyczyną słabości miała być zgryzota jego, z powodu, że zgoda pomiędzy królem Polskim a Krzyżakami, jak to się był spodziewał, nie przyszła do skutku. Według hipotezy Dra Caro należałoby więc i Holocha policzyć do jakiegoś stronnictwa „teutonizujących,“ bo widocznie nie chciał on równie jak królowa wojny z Polską. Według dalszych konsekwencyj tej hipotezy, miałyby więc nasz Długosz niecierpieć Holocha dlatego, iż ten niby miał być wrogiem kancelarji. A przecież wiemy, iż Długosz przedstawia Holocha w najprzychylniejszem dla niego świetle i wyraźnie daje do zrozumienia, iż tenże był najlepszym przyjacielem Polski i Polaków.

Hipoteza więc Dra Cara nie ma punktu oparcia, i dziwimy się, że ten trzeźwo zresztą myślący historyk, popada w tak rażące niekonsekwencje, a jeszcze bardziej, że narzuca swe błędy innym, wskazując uporczywie w najnowszych swych publikacjach, iż to, co on o Elżbiecie,

o kancellarji, o stronnictwie teutonizujących powiedział, jest prawdą, iż o zarzutach, które przeciw jego przedstawieniu rozmaici uczeni wymierzili, niewarto mówić, itp.

Przychodzimy wreszcie do ostatniego punktu, mającego według p. Caro posłużyć za ilustrację niemczącego „teutonizującego“ stronnictwa i usposobienia królowej. Wiadomo z Długosza ¹⁾, że Elżbieta miała chęć wynieść swego syna Jana na godność „comesa“ na Łańcucie ²⁾, przyczem mieli mu być oddani prawem lennem niektórzy z rycerzy i szlachty okolicznej. Trafnie zresztą dorozumiewa się Caro ³⁾, że ta jej chęć i wola więcej z niemieckiego niż z polskiego zapatrywania się na prawo wypłynęła. Już był nawet król zezwolił na takowe nadanie, spisano odnośny przywilej — gdy przeciwko temu wystąpił Wojciech Jastrzębiec, kanclerz królestwa. Przedłożył on, że nadanie takie byłoby ze szkodą dla królestwa i nie chciał na przywileju i nadaniu królewskim przyłożyć pieczęci. Długosz, zda się, dobrze określa znaczenie kanclerza w Polsce gdy mówi o Jastrzębcu ⁴⁾, że przez jego opór nadanie hrabstwa Janowi z Pilczy zostało odmówionem i unieważnionem. My możemy dodać, że wszyscy panowie polscy równie zgodnie mu-

1) Dł. XI. 426.

2) nie zaś na Jarosławiu jak Długosz; obacz Wapowski I. 448. i przypisek Malinowskiego.

3) Zeissberg. Analecten. str. 352.

4) Dł. XI. 426... Eiusque solius renitencia et oppositione, creatio prefati Johannis de Pilcza in Comitem infecta est et abrogata.

sieli się temu nadaniu sprzeciwić — a kanclerz śnać na mocy swego urzędu występuje tu w imieniu ogółu przeciwko niemu, jako niezgodnemu z duchem prawa polskiego. Wszak było ono wyraźnie „contra leges publicas“ wymierzone ¹⁾, jak to prawie wszyscy potomni potwierdzają. A cóżby na takie ufeudowanie i poddanie (subiici) powiedział cały tłum szlachty nietylko łańcuckiej? Jastrzębiec jako kanclerz mógłby się być narazić z pewnością na większe jeszcze nieprzyjemności, niż te, jakie go czekały ze strony zagniewanej Elżbiety. Bo że mogła królowa „wybuchnąć gniewem i złością przeciwko kanclerzowi, za jego sprzeciwianie się“ — tego przecież nie będziemy przeczyć Długoszowi. Według jego relacji, postanowiła królowa zemścić się na Jastrzębcu, podburzając na niego króla, za jego niefortunne poselstwo do Zygmunta, za co też po śmierci królowej taki rozruch stał się na zjeździe w Łęczycy ²⁾.

1) Mitzler: Acta litteraria; trimestre primum. pag. 51.

2) Zeissberg (Analecten. pag. 352,) nie pojął zdaniem mem, opisu Długosza całkiem dobrze, gdy powiada: Der erzürnte König wollte dem Bischof das Siegel entziehen, setzte ihm aber auf den Rath einiger gemässigt besinnter Personen seiner Umgebung auf das Fest des Apostels Jacobus, d. i. auf den 25. Juli, noch ein Termin. Da wurde der Knoten von höherer Hand gelöst itd. Z opisu wynika, jakoby na tym terminie sprawa o hrabstwo rozstrzygnąć się miała, lecz że Elżbieta umarła przedtem — sprawa więc ta została w ten sposób niezalatwioną. Tymczasem z Długosza wypływa, że sprawa

Taki to jest fakt, na którym Dr. Caro opiera swą hipotezę. Że atoli nie jest ona i w tym fakcie uzasadnioną, dowiódł tego w kilku bardzo trafnych zdaniach Zeissberg. Odkrył on w tym punkcie całą nagość niekonsekwencji Dra Caro.

Jeżeliby bowiem powyższy ustęp w Długoszu miał oznaczać, że wystąpienie Jastrzębca przeciwko Elżbiecie jest dowodem złości i jadu, jaki przeciwko niej żywiła kancelarja królewska, i że ten jad unaocznia się w Długoszu, to przecież, jak słusznie wnosi Zeissberg, i na innem miejscu broniłby Długosz Jastrzębca i przedstawiałby go w świetle dlań korzystnem jako takiego, który według p. Caro należał do „intimsten Gesinnungsgenossen,“ do najbardziej podzielających zdanie Zbigniewa Oleśnickiego.

Cóż atoli pokazuje się z Długosza. Oto wystawia on Jastrzębca w najgorszym świetle tam, gdzie Jastrzębiec słusznie na to zasługuje ¹⁾. Nieprzebiera on nawet w wyrazach i karci najostrzejszemi słowy postępowanie jego względem Wysza, biskupa krakowskiego ²⁾. Nawet wzglę-

ta zakończyła się za życia królowej, właśnie tem wystąpieniem Jastrzębca, że atoli na zjeździe w Łęczycy t. j. 25. czerwca (1420 r.) chodziło o rzecz całkiem inną, to jest o winę lub niewinność Jastrzębca, Zbigniewa z Brzezia i Jana z Tuliszkowa w sprawie rozejmu z Krzyżakami a interwencji Zygmunta.

¹⁾ Zwie on haniebny czyn Jastrzębca względem Wysza: contumelia et iniuria XI. 429.

²⁾ Sprawę Wysza zwie on „iustam causam,“ a o przeniesieniu Wysza na katedrę poznańską mówi, że ono: „magnum in populo et in Clero parturiit scandalum.“

dem innych osób składających kancelarję polską lub jej stronników okazuje się Długosz całkiem niezawistym w sądzie i karci ich, gdy na to zdaniem jego zasługują ¹⁾.

Jak więc z tego wszystkiego widzimy, nie pisał nasz Długosz po stronie i w obronie niejako kancelarji polskiej — a w dalszej konsekwencji nie oczerniał królowej z powodu, iż należał niby do stronnictwa kancelarji. Cała teza kancelaryjna p. Caro przedstawia się nam wyraźnie, jak to Niemiec powiada „aus der Luft gegriffen“ — jako fałszywa moneta, którą narzuca Dr. Caro wszystkim, kto mu się tylko nawinie. I owszem; nam, którzyśmy sumiennie rozebrali relacje Długosza, przedstawia się Elżbieta całkowicie w świetle Długoszowem. Charakter i obraz jej, jak go narysował Długosz, pozostanie zawsze taki sam w historii, dopóki racjonalniejszymi dowodami nie poprą przeciwnicy jego swego przedstawienia. Tylko uprzedzenie i fałszywe hipotezy mogą wpłynąć na to, iżbyśmy sądzić mieli, że Długosz spaczył obraz królowej, iż przedstawił go w fałszywym świetle. Zadaniem atoli historyka, znać pierwaj źródła — a potem dopiero stawiać hipotezy.

Pomijamy wreszcie to co Długosz mówi o Jastrzębcu w Żywotach biskupów poznańskich. Obacz: Łętowski Katalog I. 339. Bużeński. Żyw. Prym. II. 36.

1) Porównaj XI. 605. 606., gdzie gani Jastrzębca, Szafranca, Ciołka i Jana Chełmskiego wyrzutem: „nescio qua pietate vel religione moti.“